

Cena 2 zł

Rok XIX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

24 maja 1964 r. Nr 21 (662)

W NUMERZE:

Stefan Jędrzychowski —
ROZWÓJ GOSPODARKI
NARODOWEJ W 20-LECIE
POLSKI LUDOWEJ — str. 1

Jest to pełny tekst przemówienia
wygłoszonego przez Autora na plenaryj-
nej Sesji PAN. Tematem przemówie-

nia jest 20-letni dorobek gospodarki
narodowej w Polsce Ludowej. Autor
— w formie syntetycznej, zilustrowa-
nej wieloma ciekawymi, nieza-
wsze nigdzie nie publikowanymi, dany-
mi — przedstawia drogę naszego po-
wojennego rozwoju gospodarczego,
porównując jej poszczególne odcinki
z okresem przedwojennym, ówczes-
nymi koncepcjami i opiniami nau-
kowców.

Kazimierz Secomski — O
PROGRAMIE USPRAW-
NIEN DZIAŁALNOŚCI IN-
WESTYCYJNEJ — str. 1

W ostatnim czasie do najbardziej żywo
dyskutowanych zagadnień nale-
żą m. in. problemy inwestycyjne. Au-
tor wysuwa dwie grupy zagadnień —
ukształtowanie programu inwestycyj-
nego na najbliższe pięć lat i u-
sprawnienie całości programu inwesty-
cyjnego. W drugiej grupie zagadnień
chodzi przede wszystkim o proble-
matykę inwestycji przemysłowych,
opracowanie pewnych zagadnień uje-
dnotwionych w procesach inwestycyjnych,
ulepszenie współpracy poszczególnych
osób, występujących w tych procesach.

Roman Gesing — DREW-
NO WCIAŻ CENNYM SU-
ROWCEM — str. 3

Polska podobnie jak wiele krajów
europejskich odczuwa poważny głód
drewna. Stąd też postulat oszczędza-
nia tego cennego surowca nie może
być traktowany jako zjawisko prze-
ciwne, a powinien stać się towarzyszącym
rozwojowi naszej gospodarki. Oszczęd-
ność drewna jest aktualną szczególnie
dróg, gdy jeszcze podstawowa masa
drewna czerpiemy z roczników sta-
rych i zużywamy ją w sposób trady-
cyjny, powodujący szybkie zużycie i
marnotrawstwo.

Jerzy Zieliński — ROZ-
SZERZENIE UPRAWNIEN
— MODEL ZJEDNOCZE-
NIA — str. 4

Paroletni okres doświadczeń wykazał,
że mimo założenia dość szeroko-
go uprawnień zjednoczenia nie sta-
ły się faktycznymi gospodarzami
branż. Wzrost założeń tylko nie-
śledząco odzwierciedlał kierunek
oryginalne rozwiązania organizacyjne.
należało więc z nich zrezygnować
i spełniać rolę ogniw przekazy-
wania zadań między resortem i
przedsiębiorstwami.

Artykuł porusza trzy zagadnienia,
których rozwiązanie usprawniłoby
zdziałanie autora — pracę szeregu ga-
lezi przemysłowych. Chodzi o dosię-
gniętych kompleksów obiektów z
ogólnym uwzględnieniem zagadnienia
eksploatacji, wpływ zjednoczeń na in-
westycje w przedsiębiorstwach zwi-
zanych porozumieniami branżowymi
i o niektóre problemy finansowe
zjednoczeń.

Rozwój gospodarki narodowej w dwudziestolecu POLSKI LUDOWEJ

(Przemówienie wygłoszone 14 maja br. na plenarnej Sesji PAN)

W opublikowanych tezach Komitetu Centralnego PZPR na IV Zjazd Partii, uchwalonych przez XV Plenum KC, przedstawiony został sze-
roki materiał cyfrowy i faktyczny dokumentujący osiągnięcia gospodar-
stwa XX-lecia Polski Ludowej w
porównaniu z dwudziestolecie
międzywojennym, dwudziestolecie
Polski burżuazyjnej. Ten fakt zwa-

nia mnie od obowiązku przytacza-
nia podstawowych cyfr i danych,
natomiast w większym stopniu
chciałbym skoncentrować się na
niektórych węzłowych problemach,
dotyczących przede wszystkim ja-
kościowych aspektów procesu roz-
woju gospodarczego, a w pierw-
szym rzędzie socjalistycznego upr-
mysłowienia kraju.

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

nia w przemyśle w tych krajach ozna-
cza wielokrotnie niższe niż w Polsce
tempo wzrostu zatrudnienia.
Ten szybki wzrost zatrudnienia z jed-
nej strony jest wyrazem wysokiego tem-
pa reprodukcji społecznej w przemyśle,
z drugiej strony wiąże się jeszcze
z okresowymi trudnościami, wynikającymi
z braku doświadczeń i nawyków
produkcyjnych, odpowiadających wy-
maganiom nowoczesnej technologii i or-
ganizacji produkcji — u dużej części
nowych robotników, zwłaszcza pocho-
dzących ze wsi.
Ponimo szybkiego wzrostu zatrudnie-
nia, istotnym czynnikiem wzrostu produk-
cji przemysłowej był wzrost wydaj-

ności pracy, zarówno ogólnej, jak i in-
dywidualnej, wynikający z lepszego uz-
brojenia robotnika w urządzenia produk-
cyjne oraz energię produkcyjną.
Wartość majątku trwałego, przypadają-
cego na jednego robotnika w przemy-
śle, wynosiła na początku 1961 r. —
156 tys. zł, w tym wartość maszyn
57 tys. zł. Ma on obecnie do dyspozycji
około 3 tysiące kWh energii elektrycz-
nej rocznie, wobec 2,7 tys. kWh w
r. 1938. Wydajność pracy, liczona war-
tością produkcji globalnej na 1 zatrud-
nionego wzrosła w ostatnim 10-leciu
trzykrotnie, podczas gdy w ciągu ostat-
niego dziesięciolecia Polski przedwojen-
nej o 29%.

A oto podstawowe kierunki struk-
turalnych i jakościowych zmian w
poszczególnych gałęziach polskiego
przemysłu:

PALIWA, ENERGETYKA, METALE

W górnictwie węgla kamiennego
w drodze budowy nowych i rozbudowy
istniejących kopalń, stworzo-
no nowy potencjał produkcyjny o
łącznej mocy 60 mln ton węgla
rocznie. Udział węgla koksującego
w ogólnym wydobyciu wzrósł do
19%. Ponad 98% wydobytanego
węgla podlega obecnie sortowaniu,
a ponad 28% plukaniu. W ostat-
nich latach włożono ogromny wysi-
łek w poprawę bezpieczeństwa od
ognia i bezpieczeństwa pracy, za-
stępując w poważnej skali obudo-
wę drewnianą stalową stalową,
wprowadzając niepalną taśmę
transportową w miejsce zwykłej,
wprowadzając aparaturę elektrycz-
ną w wykonaniu ognioszczelnym i
przeciwwybuchowym itp.

W ostatnich dziesięciu latach na pod-
stawie odkryć powojennych, został
w Polsce stworzony nie istniejący prak-
tycznie w Polsce przedwojennej, a ist-
niejący tylko w stosunkowo małej skali
na Ziemiach Odzyskanych — przemysł
węglu brunatnego. Budowa wielkich ko-
pań odkrywkowych o łącznej zdolności
produkcyjnej 15 mln ton, wyposażo-
nych w nowoczesne, potężne koparki
frezowłokowe i zwalowarki, w sieć
transportową taśmową oraz budowa
elektrowni pracujących na węglu bru-
natnym, sprawiła, że w I kwartale 1964
r. już 20% ogólnej ilości energii elek-
trycznej wyprodukowanej zostało z wę-
gla brunatnego.

W dziedzinie wydobycia ropy naftowej
nie mieliśmy do r. 1963 poważniej-
szych sukcesów. Poziom produkcji nie
wzrastał. Produkcja nowo uruchomio-
nych szybów zastępowała tylko uby-
tek wydobycia z istniejących. Jednak
rozpoznanie geologiczne kraju, zwa-
żając przy pomocy nowoczesnych metod
geofizycznych posunęło się znacznie na-
przód, dzięki czemu możemy obecnie
określić strukturę najbardziej perspek-
tywiczne z punktu widzenia poszukiwa-

ropy i gazu. W r. 1963 przemysł naftowy
osiągnął pierwsze poważniejsze
sukcesy w poszukiwaniach ropy naftowej
poza tradycyjnymi terenami i oddał
do eksploatacji pierwsze szyb w
woj. zielonogórskim i w powiecie
chełmskim woj. krakowskiego. Jeszcze
wcześniej zostały odkryte zasobne zło-
ża gazu ziemnego w rejonie Lubaczowa,
co umożliwiło łącznie z importem
gazu ziemnego ze Związku Radzieckiego
— przy budowie magistralnych ga-
zociągów, zużycie w r. 1963 ponad 2 mi-
liardy m³ gazu ziemnego w przemyśle
i gospodarstwach domowych.

Zwiększenie udziału ropy naftowej w
bilansie paliwowym kraju opiera się
na razie na wzroście importu, jednak
rozbudowa zdolności produkcyjnych
przemysłu rafineryjnego — umożliwiła
potencjalnie tego importu. Uruchomienie
w tym roku pierwszego etapu rafinerii
w Płocku o zdolności produkcyjnej 2
mln ton polaczonej rurociągiem „Przy-
jaźń” ze źródłami ropy naftowej w
Związku Radzieckim — to przełom w
tej dziedzinie.

W najbliższych latach przy pomocy
Związku Radzieckiego, uzbrojeni w no-
woczesny sprzęt do badań sejsmicznych
i do głębokich wiercen, znacznie roz-
szerzamy program poszukiwań ropy i
gazu ziemnego w celu unowocześnie-
nia struktury bilansu paliw.
Dzięki inwestycjom w energetyce,
uzyskaliśmy 6500 MW nowych mocy w
nowoczesnych elektrowniach, w których
instalowane są obecnie turbiny o mocy
125 i 200 MW, podczas gdy moc naj-
większych turbin przedwojennych nie
przekraczała 35 MW, a łączna moc za-
instalowana wynosiła w r. 1938 — 1.668
MW. Zużycie paliwa umownego w elek-
trowniach ciepłych wyniosło przecięt-
nie w r. 1963 — 440 g na kilowatogodzinę wyprodukowanej energii elek-
trycznej, podczas gdy w r. 1938 stano-
wiło 970 g. Gdy przed wojną urządze-
nia elektrowni pochodziły wyłącznie z
importu, stworzyliśmy nowoczesny prze-
mysł urządzeń energetycznych, który
pełni pokrywa zapotrzebowanie kraju
na wysoko sprawne kotły, opomawia
kolejną produkcję turbin 25, 50 i 125 MW
oraz generatorów odpowiedniej mocy,
obecnie przystępuje do opracowania pro-
dukcji turbin i generatora o mocy

DOKONCZENIE NA STR. 2

O programie usprawnień działalności inwestycyjnej

KAZIMIERZ SECOMSKI

N A przestrzeni ostatnich
miesięcy do najbardziej żywo
dyskutowanych zagadnień należą
problemy inwestycyjne.
Wydaje się, iż całokształt
dyskutowanych zagadnień można by
rozpatrywać w 2 grupach.

Po pierwsze — jak ukształtować
całość programu inwestycyjnego na
najbliższe 5-10 lat, a więc wysokość
i strukturę planowanych nakładów
inwestycyjnych, wiążąc je ściśle z
podstawowymi zagadnieniami w
dziedzinie polityki pełnego zatrud-
nienia oraz wzrostu dochodu naro-
dowego i stopy życiowej.

Po drugie — jak usprawnić całość
procesu inwestycyjnego, a więc ule-
pszyć dotychczasową działalność
inwestycyjną, dążąc do uzyskania
wcześniejszych wyników ekono-
micznych przy jednoczesnym obni-
żeniu kosztów inwestycyjnych.

Pierwsza z podanych wyżej grup
zagadnień inwestycyjnych stanowi
jeden z centralnych punktów dys-
kusji przedzjazdowej, m. in. pod
kątą analizy i kontroli, czy wa-
riant planu inwestycyjnego na lata
1966-70 został dobrany w sposób
optymalny z punktu widzenia jego
zgodności z istotą koncepcji polityki
ekonomicznej na najbliższe lata
zmierzającej do równoległego roz-
winięcia dwu złożonych zaga-
dnień: poprawy warunków byto-
wych oraz zapewnienia wystarczają-
jącej liczby nowych miejsc pracy.

Drugą grupę problemów inwesty-
cyjnych wielokrotnie analizowano
na łamach prasy. Wiele nowych
wypowiedzi i projektów przynosi
codzienna dyskusja przedzjazdowa;
szereg elementów zostało na nowo
lub w zmienionej formie zaakcen-
towanych w toku lutowego spotka-
nia w redakcji „Życia Gospodarczego”.
Również Krajowa Narada
Inwestycyjna, zwołana w Komitecie
Centralnym PZPR w końcu kwiet-
nia b. r. położyła specjalny nacisk
na problematykę inwestycji prze-
mysłowych i konieczność wydatne-
go ich usprawnienia, a w szczegól-
ności opanowania szeregu uje-
dnotwionych zjawisk towarzyszących
nadal procesowi inwestowania oraz

niedostatecznej współpracy pomi-
ędzy projektantem, inwestorem,
przedsiębiorstwem budowlanym i
dostawcą maszyn.

Tej właśnie grupie problemów
poświęcam poniższe uwagi.

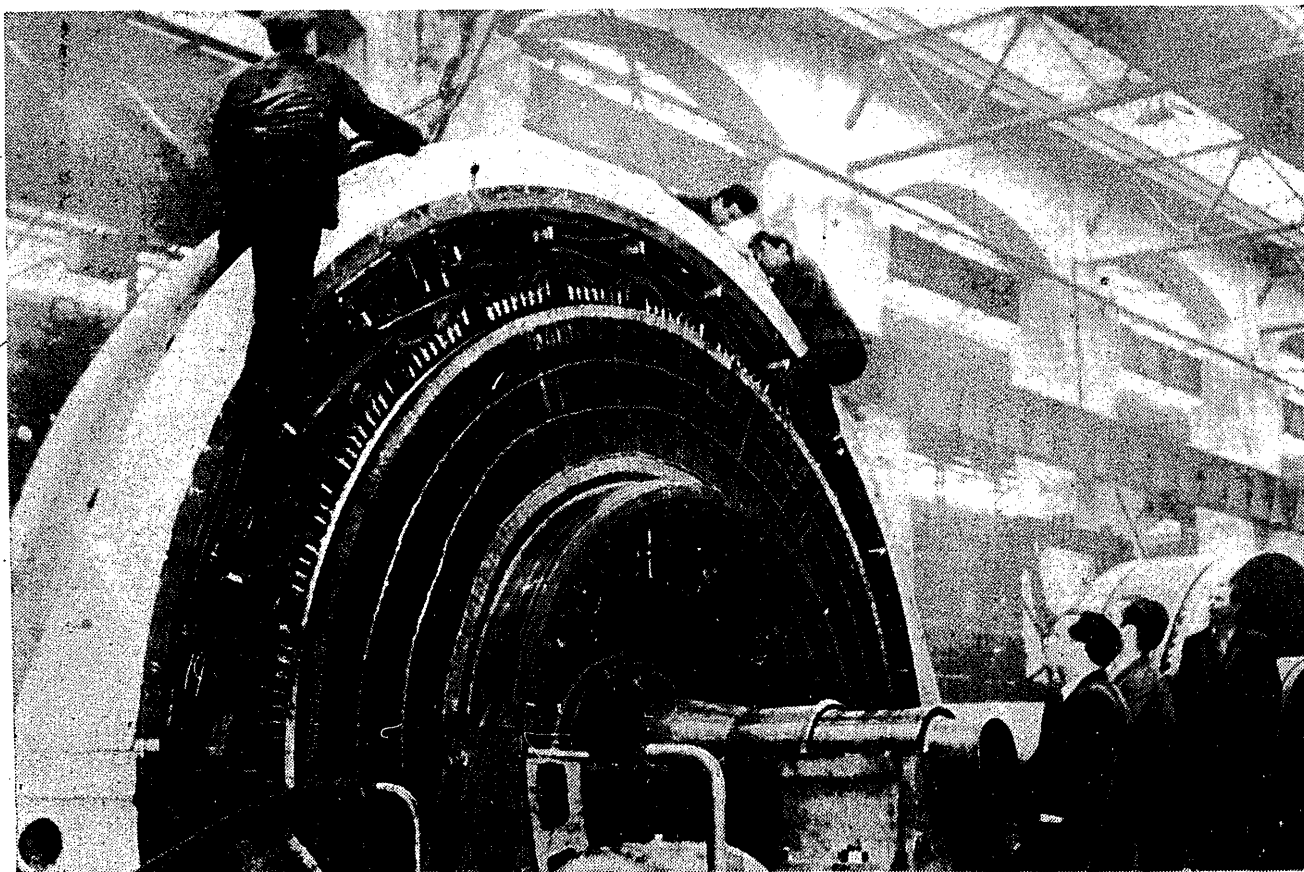
SZCZEGÓLNIE WAŻNA SPRAWA

Nie jest to sprawa nowa, ale
warto jeszcze raz z całym nacis-
kiem podkreślić: również ważnym
problemem, jakim prawidłowe sfo-
mulowanie programu inwestycyj-
nego na 830-840 miliardów zło-
tych wraz z ustaleniem szczegó-
lowych kierunków inwestowania —
jest zrealizowanie w praktyce sku-
tecznej polityki istotnego uspra-
wnienia działalności inwestycyjnej,
zapewniającego zwiększenie efek-
tów oczekiwanych w wyniku in-
westycji podjętych za owe 830-840
mld zł.

Można na pewno zaryzykować
stwierdzenie, iż waga tej drugiej
części ogólnego programu działania
jest szczególnie doniosła. Na pewno
doprowadzenie do systematycznego
osiągania z roku na rok wzeszcz-
stronniejszych oraz wcześniejszych
efektów z tytułu realizacji zakre-
ślonego na 5-lecie planu inwesty-
cyjnego — należy uznać za najisto-
tniejsze zadanie lat najbliższych.

Oczywiście, nie oznacza to, aby
nie przywiązywać również wielkiej
wagi do dyskusji nad kierunkami,
strukturą i wysokością nakładów
inwestycyjnych. Ale nie należy tra-
cić z oczu szczególnie w naszych
warunkach ważnej sprawy, jak z
określonej sumy wysiłku inwesty-
cyjnego osiągnąć maksimum ko-
rzyści, gdyż stanowi to niewątpli-
wie daleko większą rezerwę dla
gospodarki narodowej, niż ewentu-
alne powiększenie lub zmniejsza-
nie globalnej kwoty planu inwesty-
cyjnego w skali 20-30 miliardów
złotych. Nie jest bynajmniej nie-
realne zadanie, aby z tytułu uspra-
wnienia procesu inwestycyjnego
uzyskać polepszenie efektów o ok.
2 proc. rocznie — a taki przecież
rezultat oznacza zapewnienie go-

DOKONCZENIE NA STR. 4



...stworzyliśmy nowoczesny przemysł urządzeń energetycznych, który opanował kolejno produkcję turbin 25, 50 i 125 MW...

dowej...

OCHRONA ZDROWIA, OŚWIATA, KULTURA

W silniejszym tempie niż spożycie indywidualne wzrosło w okresie dwudziestolecia spożycie zbiorowe, obejmujące wydatki rzeczowe w zakresie oświaty, nauki i kultury i ochrony zdrowia, jak i np. wydatki rzeczowe administracji państwowej, wydatki rzeczowe na utrzymanie dróg, domów mieszkalnych oraz wydatki rzeczowe przedsiębiorstw, świadczących usługi nieprodukcyjne.

Wpłynął na to niewątpliwie rozwój służby zdrowia, która może pochłaniać obecnie liczbę zgonów z 15 do 7,5 na 1000 mieszkańców, przedłużeniem przeciętnej długości życia ludzkiego, zwiększeniem ilości lekarzy medycyny i pielęgniarek w stosunku do liczby ludności. W szczególności liczba pielęgniarek na 10 tysięcy mieszkańców zwiększyła się z niespełna 2 w 1938 r. do 8,1 w 1963 r. Liczba porad lekarskich w lecznictwie otwartym wzrosła pięciokrotnie na 1 mieszkańca w porównaniu z 1938 r.

Znaczenie rozszerzyła się opieka nad matką i dzieckiem, systematycznie rozwijała się wczesna praca, kultura fizyczna i turystyka.

Działem, który pochłania wielką sumę nakładów inwestycyjnych i wydatków bieżących, jest szkolnictwo. Dzięki odwołaniu do użytku w latach 1947-1961 około 48,3 tysięcy nowych izb lekcyjnych dla szkół podstawowych, zmniejszyła się w szkolnictwie podstawowym przeciętna ilość uczniów na 1 izbę. W szczególności na wsł. liczba uczniów na 1 izbę spadła w okresie dwudziestolecia z 64 do 32.

Szkół siedmioklasową objęto w zasadzie wszystkie dzieci w wieku obowiązkowego szkolnego, podczas gdy przed wojną około miliona dzieci w wieku 7-13 lat nie uczęszczało do szkół podstawowych z powodu braku miejsca.

O ile w roku szkolnym 1937/1938 liczba absolwentów VII klasy szkół podstawowych wynosiła 127 tys. osób, to w bieżącym roku szkolnym ukończyła szkołę podstawową ponad 622 tys. absolwentów.

Przy tym liczba młodzieży wiejskiej kończącej szkoły podstawowe zwiększyła się ośmiokrotnie.

Coraz korzystniej układają się możliwości dalszego kształcenia się absolwentów szkół podstawowych w różnych typach szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących. Obecnie odsetek ten wynosi 80,9%, gdy w roku szkolnym 1936/37 wynosił on 17,2%. Liczba uczniów w liceach ogólnokształcących wzrosła przeszło dwukrotnie, a w szkołach zawodowych przeszło sześciokrotnie w porównaniu w roku 1936/37.

Liczba szkół wyższych tuż przed wojną wynosiła 32. Już w roku 1946 działały 53 uczelnie, a obecnie posiadamy 73 szkoły wyższe. Liczba studentów wzrosła z 48 tys. przed wojną, do 86,5 tys. w 1946 r. i do 209 tysięcy w roku 1963/1964. W latach 1918-1939 ukończyło naukę w szkołach wyższych około 83

tysięcy osób, w latach 1946-1964 około 327 tys. osób.

Liczba samodzielnych pracowników nauki wzrosła ponad trzykrotnie, a liczba pomocniczych pracowników nauki siedmiokrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym. W stosunku do potrzeb liczba ta jest jednak niewystarczająca i dlatego została podjęta specjalna uchwała o rozwoju młodej kadry naukowej do roku 1970.

Liczba instytutów naukowo-badawczych, centralnych laboratoriów, zakładów naukowych i pracowni wynosi obecnie 245, a wydatki bieżące na badania naukowe przeszło 3 1/2 mld zł rocznie.

Również w dziedzinie materialnych podstaw kultury został osiągnięty wybitny postęp. Ilość bibliotek publicznych wzrosła z 427 w 1946 r. do 8000 w r. 1963, a księgozbiory we wszystkich bibliotekach z 17 mln egz. w 1938 r. do 131 mln egz. w r. 1963.

Wzrosła liczba wydawanych książek i nakłady prasy.

Zasięgiem telewizji objęto przeszło połowę powierzchni kraju zamieszkiwaną przez 2/3 liczby ludności. Liczba miejsc w kinach wynosi 22,0 na 1000 mieszkańców wobec 8,1 w 1938 r.

*

Bez nauki, bez rozwoju badań nie byłoby możliwe osiągnięcie tych sukcesów w dziedzinie rozwoju gospodarczego kraju i podniesienia poziomu kultury. Wkład nauki w uprzemysłowienie kraju miał ogromne znaczenie i obecnie w związku z trudniejszymi i bardziej złożonymi zadaniami, jakie stoją przed naszą gospodarką narodową i techniką, znaczenie badań naukowych jeszcze bardziej wzrasta.

Uroczystości 600-lecia nauki polskiej, jakie obchodziliśmy parę dni temu w związku z jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego uświadomiły nam wielki dorobek nauki polskiej w przeszłości. Okres ostatnich dwudziestolecia otworzył przed nauką polską nowe możliwości i perspektywy, a jednocześnie stworzył ogromny napór „zapotrzebowania” społecznego na badania naukowe, zarówno stosowane jak i podstawowe.

Pozwól sobie wyrazić przekonanie, że w przyszłości rozwój nauki jeszcze skuteczniej będzie torował drogę rozwojowi gospodarczemu kraju.

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

W

YDAWAĆ się może, że nasza epoka, oszalała na bój, bujnym rozwojem nowoczesnej techniki, odwraca się od drewna. Wykreśla je ze spisu materiałów konstrukcyjnych budownictwa, znikają z maszyn drewniane. Kolejnictwo i energetyka wprowadzają podkłady i słupy z betonu i stali, górnicy czynią podobne wysiłki w obudowie chodników. Nawet przemysł meblarski, tak zdawałoby się mocno związany z drewnem, uzupełnia je coraz szerzej innymi materiałami tworzywami.

A jednak są to tylko pozory. W rzeczywistości narasta w gospodarce światowej **głód drewna**, w wielu krajach skrupulatnie przelicza się zasoby i wprowadza oszczędności w gospodarce drzewnej, prowadzi się kosztowne prace zalesieniowe i zadrzewieniowe. Okazało się bowiem, że drewno jest zbyt cennym surowcem, aby je użytkować starymi sposobami w postaci budulca, opału, podkładów torowych itp.

Jeszcze i dziś wykorzystujemy tylko naturalne walory poszczególnych gatunków pni drzewnych. Dobieramy je stosownie do potrzeb, dzieląc pojedyncze kłody na sortymenty o różnych cechach, gdy inne są nieprzydatne. Nie można przy takiej gospodarce wykorzystać całej masy pozyskiwanego drewna, a przy dalszej obróbce mechanicznej mnożą się nowe odpady, trociny, wióry, obrzutki. Nawet w zwykłej zapalce zostaje w końcowym efekcie zaledwie połowa masy drzewnej z kłosa wziętego do przerobu.

*

Kraj wchodzący dopiero na drogę uprzemysłowienia musi z konieczności zużywać z początku wiele drewna, zastępując nim cegłę, cement i stal, które popłyną szerszym strumieniem dopiero później. Na tym etapie oszczędzanie drewna mogło nie być problemem naczelnym. Ale staje się nim, gdy gospodarka narodowa rozwija się i okrzepła na tyle, że stać ją już na wybór dróg dalszego rozwoju i unikanie marnotrawstwa. W takiej sytuacji znajduje się Polska.

Nadszarpnęliśmy w dwudziestolecie nasze zasoby drzewne, a nie mieliśmy ich bynajmniej w nadmiarze. Stało się konieczne wprowadzenie w całość gospodarczą **zasadę oszczędnej gospodarki drzewem** — uchwalami Rady Ministrów z 1957 i 1962 r.

Postulat oszczędzania drewna jest koniecznością dla krajów pod tym względem deficytowych, do których i Polska należy. W „Światowej produkcji” tarczy, celulozy i papieru nasz udział jest stosunkowo niewielki. Ale trzeba tu dodać, że tylko kilka państw na świecie gra tu dominującą rolę. Są to przede wszystkim ZSRR i USA oraz Brazylia, w dalszej kolejności — Kanada, Indonezja, Japonia i Chiny. Z państw europejskich do

krajów „drzewnych” można zaliczyć chyba tylko Finlandię i Szwecję. Reszta krajów posiada skromne zasoby lasów użytkowane dla potrzeb wewnętrznych kraju.

Różne są także metody eksploatacji. Świadczy o tym choćby stosunek ogólnej masy pozyskania do masy drewna użytkowego. W Polsce doszliśmy do bardzo dobrych wyników — w surowcu iglastym, gdzie procent drewna użytkowego wynosi około 95%, w surowcu liściastym, gdzie opał wynosi jeszcze 31% — istnieją rezerwy.

W szerokim wachlarzu „rozrzuca” zasobów drewna na świecie Polska znajduje się w rzędzie kra-

nego przerobu drewna. Nadają się do tego celu znakomicie: przemysł celulozowo-papierniczy oraz przemysł płyt wiórowych i płyt pilśniowych.

Zalety tych przemysłów polegają na tym, że mają one bardzo skromne wymagania w stosunku do surowca drzewnego: są w stanie przerabiać i cieniować, odpady przemysłowe, a w efekcie dają produkty bardzo cenne na rynkach światowych, a coraz bardziej niezbędne dla gospodarki i kultury. Pozytywna rola tych gałęzi przemysłu w gospodarce drzewnej widoczna jest już dzisiaj. Za ich sprawą sortymenty mało wartościowe trakto-

względem poważne braki. Nie były one tak dokuczliwe przy tradycyjnym systemie gospodarowania, stają się dziś przeszkodą, którą konieczność trzeba usunąć, aby otworzyć drogę do lepszego wykorzystania masy drzewnej w sposób wyżej naszkicowany.

Tak np. na 100 ha gruntów leśnych mamy przeciętnie tylko 1,5 km dróg, w tym dróg utwardzonych zaledwie 170 mb. Brak osad leśnych w skali potrzeb najbliższego pięciolecia szacuje się na 6000. Poważnych nakładów i zorganizowania bazy technicznej wymagać będzie melioracje. Mała atrakcyjność zawodu leśnika i trudne warunki bytowania i pracy wysuwają na czoło problemy placowo-bytowe i szkoleniowe kadry pracowniczej, wpływają one bowiem na realizację podstawowego zadania, jakim jest podniesienie produktywności lasów.

Jak widać, przesunięcie środka ciężkości użytkowania lasu z roczników starych ku młodszy — nieuniknione w naszych warunkach — nie jest sprawą prostą. Wymaga to poważnych nakładów inwestycyjnych i w przemyśle, i w gospodarstwie leśnym — równoległe, gdyż tylko w powiązaniu z przerobem przemysłowym przyniesie efekt. Jasne jest, że tak poważne zadanie musi być realizowane etapami na przestrzeni szeregu lat w zależności od środków, jakimi gospodarka narodowa będzie dysponować. Nie da się wszakże odsunąć w odległą przyszłość, ponieważ groziłoby to albo brakiem drewna, albo dewastacją lasów, do czego nie możemy dopuścić.

Za przyspieszeniem zagospodarowania lasów przemawia także fakt mocnego powiązania podstawowych inwestycji leśnych, jak np. drogi i melioracje z podniesieniem kultury sąsiednich terenów rolniczych. Wiąże się z tym również akcja zadrzewień śródpolnych, które przez dodatkową masę drzewnej odgrywają pozytywną rolę w kształtowaniu się warunków środowiska rolniczego. Kompleksowe rozwiązywanie tych zadań da oczywiście lepszy wynik przy niższych kosztach i krótszych terminach realizacji.

*

wane niedawno jako opał, przechodzą do zasobów drewna użytkowego. Widzimy więc wyraźnie, że istnieją jeszcze wielkie możliwości racjonalnego wykorzystania masy drzewnej, a pozyskanie jej z gospodarki leśnej może nastąpić o wiele wcześniej, bez szkody, a nawet z pożytkiem dla racjonalnej hodowli lasu.

Warunkiem jest odpowiednia rozbudowa przemysłu celulozowo-papierniczego i przemysłu płytowego.

Tu nasuwać się może niepokojące pytanie: czemu tak proste i logiczne rozwiązanie stawiamy sobie dopiero teraz, a nie zrobiliśmy tego już dawniej?

Odpowiedź jest prosta. Budowa kombinatów celulozowo-papierniczych i płytowych jest kosztowna. Prowadzimy ją od dłuższego czasu nieustannie w miarę gromadzenia na ten cel środków. Na tym jednak sprawa się nie kończy, sięga ona bowiem drugim skrzydłem w głąb gospodarki leśnej.

*

Wydobycie z gospodarstwa leśnego kilku milionów metrów sześciennych masy drzewnej w postaci drewna ciekłego z cięć pielęgnacyjnych jest zupełnie innym zadaniem, niż pozyskanie grubizny w zębach, wymaga innej metody pozyskania i przygotowania drewna do przemysłowego przerobu. Ważnym problemem staje się w gospodarce leśnej **udostępnienie lasu ludziom i maszynom**, które tu mają pracować znacznie dłużej i wykonywać o wiele więcej zabiegów trudnych, pracochłonnych, wymagających wyższych kwalifikacji fachowych.

A to pociąga za sobą przede wszystkim konieczność lepszego zagospodarowania obszarów leśnych w drogi, w urządzenia melioracyjne, w osady administracyjne, techniczne i robotnicze stanowiące niezbędne bazy operacyjne. Mamy pod tym

Zarysowane tu w ogólnych rzutach widoki polepszenia naszej gospodarki drzewnej wskazują wyraźnie, że nawet w perspektywie Polska nie stanie się krajem dysponującym nadmiarem drewna.

Stąd postulat **oszczędzania drewna** nie może być traktowany jako jawisko przejściowe, wywołujące się tylko z wojennych zniszczeń. Będzie ono stałe towarzyszyć rozwojowi naszej gospodarki, a obowiązującej szczególnie dziś, gdy jeszcze podstawową masę drewna czerpiemy z roczników starych i zużywamy ją w sposób tradycyjny, powodując szybkie zużycie i marnotrawstwo.

Ochrona drewna przed deprecjacją, ograniczenia w stosowaniu drewna, rozwój przemysłów przerabiających mniej wartościowe drewno i jego odpady, rozbudowa produkcji materiałów i środków zastępujących drewno, rozszerzenie bazy surowców zastępczych i wtórnych — leżą w interesie wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Z satysfakcją podkreślić trzeba, że postulaty te spotkały się z pełnym zrozumieniem, że uczyniono już sporo dla ich realizacji. Do pełnego jednak sukcesu jeszcze jest daleko i wysiłki te trzeba prowadzić nadal.

Wysunięte postulaty znajdują pełne odzwierciedlenie w tezach Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na IV Zjazd Partii.

Bariera surowcowa

Drewno wciąż cennym surowcem

ROMAN GESING

jów, które są w stanie pokryć z grubszą własną potrzebą produkcję własnego drewna i rozwijać przemysł oparty na surowcu drzewnym bez obawy o niezbędne uzależnienie się na tym odcinku od kapitalistycznych monopolów drzewnych. Roczna produkcja masy drzewnej, tj. przyrost, wynosi u nas ok. 15 mln m³. Mniej więcej tyle wynosi roczne pozyskanie. Zwiąaliśmy więc koniec z końcem, ale wynikałoby z tego, że nie mamy widoków dalszego rozwoju. Co więcej: przyrost masy drzewnej okłada się w naszych lasach w drzewostanach młodych, które jeszcze co najmniej przez lat 30 stanowić będą ponad 70% arealu państwowego gospodarstwa leśnego. Na dojrzałość tych drzewostanów trzeba jeszcze długo czekać, a jeżeli tymczasem utrzymamy na dzisiejszym poziomie użytkowanie drzewostanów rezerw, to uszczuplimy nadmiernie ich stan.

*

Naczelna teza rozwoju gospodarstwa leśnego jest **podniesienie produktywności**, czyli podniesienie zapasu na pniu i przyrostu drzewnego przez oddziaływanie na siedlisko i drzewostan. Wchodzą tu w grę prace z zakresu zalesiania, pielęgnowania, melioracji i ochrony lasu. Kluczowym problemem stają się czynności hodowlane, wiążemy się bowiem z pozyskiwaniem surowca drzewnego z cięć pielęgnacyjnych. Przy odpowiednim nakładzie sił i środków wielkość użytków przedrębnych może się zwiększyć do 4,5 mln m³ rocznie, zmniejszając znakomicie nacisk na użytkowanie drzewostanów rezerw.

Jednakże masa drewna pozyskiwana z cięć pielęgnacyjnych — to już **inny zupełnie surowiec** i nie zastąpi grubizny w jej tradycyjnych sortymentach tartacznych. Aby jej nadać wysoką wartość użytkową, trzeba zastosować odmienny, nowoczesny sposób fizykochemicz-

kończenie budowy co najmniej 20 nowych większych fabryk oraz rozbudowę i zasadniczą rekonstrukcję techniczną ok. 40 większych zakładów przemysłowych.

SUROWCE WTRÓNE — TEMATEM PLENUM KDW. Obradujące 18 maja br. plenum Komitetu Drobnej Wytwarzalności zajmowało się sprawą podwyższenia wykorzystania w produkcji przemysłu drobnego surowców wtórnych — odpadów i surowców miejscowych. Jak bowiem wiadomo, surowce i materiały centralnie bilansowane nie zdołają w pełni zaspokoić potrzeb drobnego zakładu. Istnieje w wykorzystaniu odpadów z przemysłu kłusowego, jak podaje „Złoty Warszawski” w sprawozdaniu z plenum KDW, obecnie przemysł drobny wykorzystuje odpady z kłusowych zakładów metalowych — w 28 proc., skórzanych — w 6,7 proc., papierniczych — w 20 proc., włókienniczych — w 10 proc., tworzyw sztucznych — w 38 proc., zaś zakładów kłusowego przemysłu drzewnego zaledwie w 0,2 proc.

Poprawa zaopatrzenia materiałowego zakładów przemysłu drobnego zależy również w poważnym stopniu od bardziej efektywnego wykorzystania surowców miejscowych.

Instytut Przemysłu Drobego i Rzemiosła opracował już technologię przerobu i zastosowania surowców odpadowych i miejscowych dla wielu wyrobów. W czasie plenum wyniki badań w tym zakresie zostały zademonstrowane uczestnikom obrad.

NIE TYLKO INWESTYCJE — DECYDUJE ORGANIZACJA. Analiza wykorzystania mocy produkcyjnej w zakładach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego była przedmiotem szeregu artykułów opublikowanych w naszym piśmie pod wspólnym tytułem „Nie tylko inwestycje decyduje organizacja”. Ostatnie problemem tym wiele uwagi poświęciło Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego. Oto, jak informuje „Trybuna Ludu”, w ministerstwie tym ustalono program działania, zmierzający do osiągnięcia w skali rocznej wzrostu produkcji wartości ok. 13 mld zł. Zadania te zrealizowane zostaną m. in. przez podniesienie wskaźnika zużycia, uzupełnienie parku maszynowego i rozbudowę budownictwa mieszkaniowego oraz uzupełnienie zatrudnienia o ok. 35 tys. osób. Łączne koszty inwestycji związane z programem wzrostu produkcji o ok. 13 mld zł oszacowane zostały na ok. 4 mld zł.

w ubiegłym tygodniu

WICEPREMIER Z. NOWAK O ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH. W wywiadzie dla Zachodniej Agencji Prasowej wicepremier stwierdził m. in., że spośród 1,5 mln młodzieży, która osłanie wiek produkcyjny w najbliższych pięciolatce, ok. 600 tys. przypada na ziemie zachodnie i północne Polski. Sytuacja ta stawia określone zadania w stworzeniu odpowiedniej ilości nowych miejsc pracy. Obok lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych (zwłaszcza przez wprowadzenie pracy wielozmianowej) zakłada się poważny wzrost usług. Równocześnie na ziemiach zachodnich i północnych w następnej pięciolatce będzie nadal prowadzona rozbudowa istniejących okręgów przemysłowych oraz realizowane budowę wielu nowych fabryk, a także poważna rozbudowa istniejących.

Według wstępnych założeń ocenia się, że najbliższe lata przyniosą na Ziemiach Zachodnich i Północnych podjęcie lub u-

Książki nadesłane

N. W. MC LACHLAN — RÓWNANIA RÓŻNICZKOWE ZWYCZAJNE NIELINIOWE W FIZYCE I NAUKACH TECHNICZNYCH — przełożył z języka angielskiego J. Muszyński — str. 362, cena zł 40.— Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.

Książka poświęcona matematycznemu ujęciu rozwiązywania pewnych zagadnień fizycznych i inżynierskich za pomocą przybliżonego rachunku, opartego na zwyczajnych równaniach różniczkowych nieliniowych.

MECHANIKA TEORETYCZNA I STOSOWANA — tom I — zeszyt 1 — str. 116, cena zł 27.— Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Wydawnictwo zawiera prace poglądowe, oryginalne prace naukowe teoretyczne i doświadczalne, komunikaty naukowe, bibliografię oraz omówienie najważniejszych pozycji wydawniczych.

G. M. FICHTENHOLZ — RACHUNEK RÓŻNICZKOWY I CAŁKOWY — tom I

— przełożył z rosyjskiego B. Gleichgewicht, A. Goetz, T. Huskowski — wydanie drugie — str. 511, cena zł 65.— Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.

Trzytomowa praca profesora Uniwersytetu Leningradzkiego jest jednym z najlepszych podręczników rachunku różniczkowego i całkowego. Tom I zawiera rachunek różniczkowy i jego zastosowania do geometrii różniczkowej.

EXPRESS — BIULETYN INFORMACYJNY — nr 3 — str. 76. Zbiórka Badań i Doświadczeń przy Poznańskim Zjednoczeniu Budownictwa, Poznań 1964.

Zeszyt 3/1964 „Express Biuletynu Informacyjnego” Poznańskiego Zjednoczenia

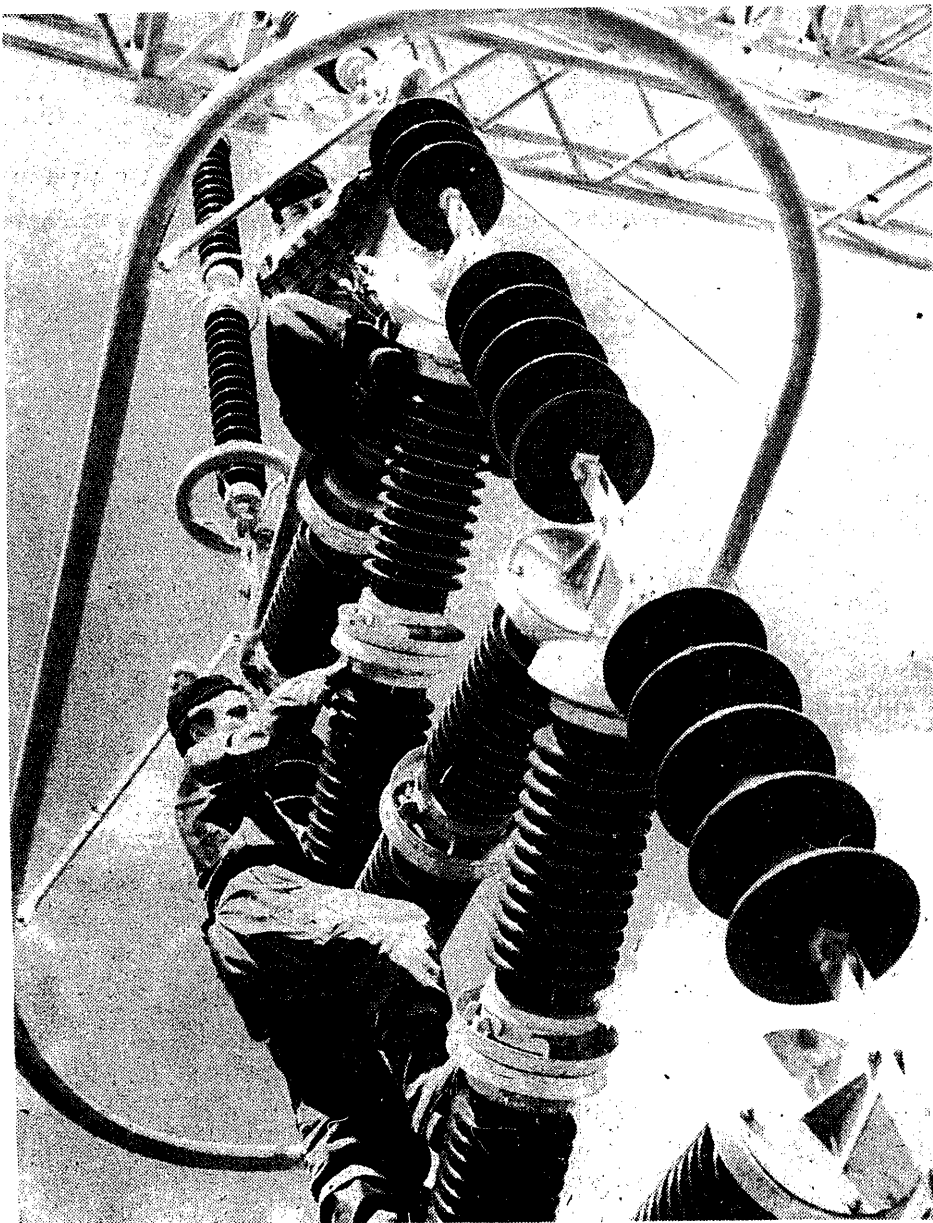
Budownictwa i Komisji Koordynacji Branżowej, wydany został pod auspicjami osiągnięte budownictwa wielokopijnego w XX-lecie PRL „Dnia Budowlanych”. W części pierwszej zeszytu znajdują się resume dorobku i perspektywy budownictwa regionu w szerokim zakresie powiązań branżowych. W drugiej części zeszytu publikowany jest zbiór i podstawowy serwis informacji bieżących, niezbędny w pracy kadr techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw PZB.

FRANCISZEK TONCZAK — UPRZEMYSŁOWIENIE REJONU A CZYNNIK PRACY W ROLNICTWIE — Zeszyt 1 — str. 220 — Komitet Badań i Doświadczeń Uprzemysłowianych przy Prezydium PAN — Katedra Ekonomiki Rolnictwa Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Warszawa 1963.

Do wywołujących wiele kontrowersji problemów nowego planu pięcioletniego należały niewątpliwie ocena wpływu uprzemysłowienia

na kształtowanie zasobów siły roboczej w rolnictwie i na warunki jego rozwoju. Interesujące światło rzuca na to zagadnienie omawiana publikacja rozpatrująca je na przykładzie rejonu warszawskiego i podlaskiego.

JÓZEF TOBIASZ — ROLNICTWO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO (Problemy struktury przestrzennej i typologii rolnictwa na przykładzie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego) — str. 193, Komitet Badań i Doświadczeń Uprzemysłowianych przy Prezydium PAN — Katedra Geografii Ekonomicznej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa. Trwała, systematyczna rozbudowa przemysłu sprawia, że rzecz bardzo istotna, że rozwój rolnictwa na terenach uprzemysłowionych. Godnym uwagi krokiem w tym kierunku jest wydana praca Józefa Tobiasza. Podaje ona wnikliwej analizie warunki rozwoju rolnictwa w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym.



...robotnik w przemyśle ma obecnie do dyspozycji około 9 tys. kWh energii elektrycznej rocznie wobec 2,7 tys. kWh w roku 1938.

W WYNIKU przeprowadzonej w 1958 roku reorganizacji zarządzenia przemysłem kluczowym powołano do życia zjednoczenia branżowe, które powinny reprezentować interesy i problemy rozwoju określonych branż. Idąc konsekwentnie po tej linii, dalsze akty normatywne z roku 1960 daly nowe przywileje zjednoczeniom przez rozciągnięcie ich wpływów na przedsiębiorstwa nie podlegające im organizacyjnie, ale produkujące branżowo te same wytwory. Dla wykonywania swoich zadań zjednoczenia zostały wyposażone w odpowiednią środki organizacyjne, ekonomiczne i techniczne.

Paroletni okres doświadczeń wykazał, że (mimo założenia dość szerokiego uprawnień) zjednoczenia nie stały się faktycznymi gospodarzami branż. Wbrew założeniom tylko niewielka ilość zjednoczeń sięgnęła po

zajmowałyby się stroną kompletnością przy ogólnym nadzorze kierownictwa zjednoczenia. Wymaga to odrębnego aparatu i pewnej samodzielności finansowej, którą można osiągnąć w porozumieniu z NBP i Ministerstwem Finansów. Uczyniono to już w Zjednoczeniu Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich „Zemak” i w niektórych innych zjednoczeniach przez zastosowanie nowych form kredytów bankowych, planowanie obrotu towarowego i rozwijanie innych dziedzin działalności gospodarczej. Nie rozwiązuje to jednak wszystkich problemów zjednoczenia, a co najważniejsze — nie zmienia ich roli w kształtowaniu eksportu.

Nie ulega wątpliwości, że najkorzystniejszą i najbardziej opłacalną formą eksportu maszyn jest eksport kompletnych obiektów przemysłowych. W eksporcie tym

nach, transport, opieka techniczna nad dostarczanymi już obiektami,

— modernizację obiektu w miarę wprowadzenia postępu technicznego,

— permanentne zaopatrywanie klientów w części zamienne itd.

Ze względu na narzuconą przez konkurentów i odbiorców „bitwę z czasem” przemysł musi wziąć na siebie zarówno ryzyko, polegające na braku możliwości wcześniejszego uzgodnienia terminów z poddostawcami, jak i ryzyko poprawek i zmian projektów wykonanych. Zaczodzi często konieczność wprowadzenia na życzenie klienta, już w czasie wykonywania kontraktów, szybkich zmian wymagających zarówno przeprojektowania instalacji,

niemia, brak koordynacji itd. upatrują właśnie w tej dwutorowości handlu i przemysłu. I mają rację. Wystarczy zbadać chociażby bieg jakiegoś listu od klienta do kraju w sprawach dodatkowych narzędzi, swawalców technicznych itp., aby zorientować się na ilu biurkach leżą listy, ile osób ma prawo wyrażać decyzje i — ile czasu to trwa. Można na podstawie doświadczeń stwierdzić, że 2 miesiące, to minimum na załatwienie spraw stosunkowo prostych.

Podział ról pomiędzy handlem zagranicznym i przemysłem w eksporcie tzw. towarów biegowych oraz wielu „objętych katalogami” wyrobów przemysłu maszynowego, łącznie z szeregiem obrabiarek — jest niewątpliwie celowy. Nie powinien on jednak być stosowany do skomplikowanego eksportu kompletnych obiektów. Sprawa zasadniczą jest stworzenie takiej organizacji, aby mogła być zachowana jednolitość i szybkie działanie, aby mogła być w sposób jasny określona odpowiedzialność w odniesieniu do realizacji całości dostawy, a szerzej mówiąc — do handlu kompletnymi obiektami w ogóle, rodzajami przeważnie dalszą kooperacją przemysłową pomiędzy dostawcą i klientem zagranicznym.

W związku z powyższym wydaje się celowe wykorzystanie istniejącego od wielu lat przepisu usamodzielnienia niektórych zjednoczeń w dziedzinie handlu zagranicznego. Minister Handlu Zagranicznego musi mieć naturalnie decydujący głos ośrodek polityki akwizycyjnej i kredytowej na rynkach zagranicznych, polityki cen oraz zezwoleń wywozu. Zjednoczenie zaś prowadziłoby pożyteczną pracę przemysłowo-handlową, co jest niezbędnym krokiem dla zapewnienia prawidłowego rozwoju eksportu, a szczególnie w kompletnych obiektach.

Drugim zagadnieniem, które pragnę zasygnalizować, jest konieczność wyposażenia zjednoczeń wiodących w pewną pulę środków inwestycyjnych, umożliwiających inwestowanie zakładów zreszono-nych, a nie podporządkowanych formalnie zjednoczeniu. Nie chodzi tu o jakies większe kwoty, które naruszałby równowagę polityki inwestycyjnej rodzimych zjednoczeń. Środki te umożliwiłyby prawidłową politykę zjednoczenia wiodącego, które miałyby wówczas, w uzgodnieniu ze zjednoczeniem macierzystym, wyposażyć zakład w pewne środki inwestycyjne dla lepszego wywiązywania się z zadań branżowych.

Wreszcie ostatnia sprawa, to niektóre problemy finansowe zjednoczeń. Chodzi tu zwłaszcza o fundusz zakładowy, który — moim zdaniem — mógłby być tworzony również w zjednoczeniach na podstawie osiągnięć poszczególnych zakładów. Oczywiście, wymagałoby to starannego opracowania zasadniczego funduszu, aby nie spowodować subiektywnego zainteresowania zjednoczeń wynikami przedsiębiorstw. Szczególnie rażące jest pokrzywienie aparatu zjednoczeń w zakresie usług społecznych i mieszkaniowych. Wydaje mi się, że gdyby była nie do przyjęcia pełna forma funduszu zakładowego dla zjednoczenia, to można by pomyśleć o funduszu socjalno-mieszkaniowym w celu umożliwienia pracownikom tych jednostek wypracowania pewnych kwot na własne potrzeby.

USŁUGI NA PLAN

W poszukiwaniu form organizacyjnych

Wśród całego szeregu czynników hamujących i komplikujących rozwój uspołecznionych zakładów usługowych jeden posiada szczególną wagę. Jest nim dość powszechnie rozdrobnienie sieci zakładów usługowych, nieuniknione ze względu na aktualne warunki lokalowe, ograniczone możliwości transportowe, zbliżenie usług do miejsca zamieszkania osób z nich korzystających, lub zgoda ze względu na brak środków na budowę osławionych „fabryk” usług. Rozbudowa tych ostatnich nie zawsze okazuje się zresztą celowa ze względu na często nie niższe koszty funkcjonowania tych dużych zakładów usługowych niż małych. W małych, 1-2-osobowych zakładach usługowych rozmiar i koszty prac administracyjnych są jednak zazwyczaj nieproporcjonalnie wysokie, a skuteczna kontrola ich działalności jest praktycznie niemożliwa.

Z tych też względów godne uwagi wydają się doświadczenia spółdzielczości pracy, która w małych zakładach usługowych z powodzeniem stosuje tzw. „zryczałtowany rozrachunek gospodarczy”, przedstawiony przez S. Wielońskiego w nr 5/1964 „Przeglądu Drobnej Wytwarzalności”. W myśl zasad tego typu rozrachunku kierownicy punktów usługowych odprowadzają do kasy spółdzielni, przy nie zmienionych warunkach pracy i wyników, stałą, z góry określona kwotę. Jej wysokość określona jest na podstawie obciążających danych punkt usługowy świadczeń z tytułu:

- podatku od operacji nietowarowych i dochodowego,
- podatku od wynagrodzeń,
- ubezpieczeń społecznych,
- przelewów na fundusze spółdzielcze,
- innych świadczeń zakładu na rzecz spółdzielni (amortyzacja, koszty zarządu, administracji itp.).

Różnica pomiędzy osiągniętym przez zakład usługowy obrotem i sumą zryczałtowanych świadczeń, to fundusz plac do podziału pomiędzy pracowników tego zakładu i środki na opał, energię, światło itp. Pracownicy takich punktów usługowych starają się więc o maksymalne zwiększenie obrotów, poprzez podnoszenie jakości usług oraz staranności i kultury obsługi. Pozwala to na ograniczenie do minimum kontroli typu administracyjnego, zlikwidowanie prawie całej kłopotliwej i pracochłonnej dokumentacji oraz likwiduje straty w małych zakładach usługowych.

Niekiedy można się jednak spot-

kać ze zdaniem, że w gruncie rzeczy takie punkty usługowe na zryczałtowanym rozrachunku niczym nie różnią się od prywatnych zakładów usługowych. Zapewniają one natomiast pracownikom swoiste uprzywilejowanie w stosunku do zakładów prywatnych.

Z poglądami tego typu nie można się jednak zgodzić. Zarówno bowiem z ekonomicznego jak i społecznego punktu widzenia zakłady na zryczałtowanym rozrachunku w sposób istotny różnią się od zakładów prywatnych.

Właścicielem lokalu i narzędzi pracy pozostaje przecież spółdzielnia. Ona też gromadzi środki na rekonstrukcję zakładu i inwestycje, ona również decyduje o profilu pracy punktu usługowego, zakresie jego świadczeń, kontroluje ceny i określa kto ma w danym punkcie być zatrudniony. Pracownicy tego typu punktów usługowych korzystają natomiast ze wszystkich uprawnień i przywilejów, przysługujących pracownikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach uspołecznionych.

Wydaje się więc, że nie ma i być nie powinno żadnych przeszkód, aby zastosowane przez spółdzielczość pracy „zasady zryczałtowanego” rozrachunku zostały wykorzystane przez inne organizacje rozwijające działalność usługową. Jest to bowiem godna uwagi forma organizacji działalności usługowej, rozwiązująca problemy ekonomiczne związane z prowadzeniem małych, uspołecznionych zakładów usługowych. Szerokie zastosowanie powinna ona znaleźć m. in. w organizacjach społecznych i przedsiębiorstwach uspołecznionych zajmujących się ubocznie działalnością usługową oraz w całym pionie usług turystycznych.

Podjęcie prac, zmierzających w tym kierunku, może i powinno w znacznym stopniu ułatwić rozwój działalności usługowej, prowadzonej przez przedsiębiorstwa uspołecznione. Zachęta do wysiłków, zmierzających w tym kierunku powinien być fakt, że omawiany „zryczałtowany rozrachunek” zdał dotychczas egzamin w około 4 tys. punktów usługowych prowadzonych przez spółdzielczość pracy; stał się on podstawą dla podwojenia w latach 1961-1963 liczby spółdzielczych punktów usługowych.

G. FISARSKI

Model ziednoczenia

ROZSZERZENIE UPRAWNIENI

JERZY ZIELIŃSKI

oryginalne rozwiązania organizacyjne, natomiast większość z nich zrujnowała się i spełnia rolę ogniw przekątnikowych między resortami i przedsiębiorstwami. Nie można za to winić wyłącznie zjednoczeń. Przyczyną jednak należy, że zjednoczenia stosunkowo mało wykazywały inicjatywę w stworzeniu odrębnych warunków pracy dostosowanych do swojej specyfiki.

Dążąc do zmiany dotychczasowej sytuacji, chciałbym poruszyć trzy zagadnienia, których rozwiązanie usprawniłoby pracę szeregu galezi przemysłowych. Chodzi o dostawę kompletnych obiektów ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia eksportu, wpływ zjednoczeń na inwestycje w przedsiębiorstwach związanych porozumieniami branżowymi oraz niektóre problemy finansowe zjednoczeń.

W przemyśle maszynowym coraz częściej wyłania się potrzeba dostaw pełnych linii technologicznych, lub nawet całych kompletnych obiektów zarówno dla kraju, jak i dla zagranicy. Jest to słuszne dążenie, zapewniające odbiorcy kompleksową dostawę, ale wymaga ono reorganizacji pracy wewnątrz poszczególnych branż. Takie zadania mogą być rozwiązane w rozmaity sposób, ale w każdym przypadku wymagają odrębnej organizacji kompletacyjnej i ścisłego powiązania z ogólną polityką zjednoczenia. W zależności od specyfiki przemysłu można tworzyć osobne przedsiębiorstwa kompletacyjne lub w ramach aparatu zjednoczenia wyodrębnić komórki, które

można sprzedawać rezultaty myśli technicznej, zużytej na projektowanie i kompletację eksportowego obiektu, można także, w ramach pełnej linii technologicznej lub kompletnego zakładu, wyeksportować poważny asortyment takich maszyn i urządzeń produkcyjnych krajowej, który ze względu na swoją mniejszą atrakcyjność nie wchodziłby w rachubę jako towar indywidualnego eksportu.

Najbardziej predestynowanym organizmem do sprostania tym zadaniom wydaje się być aparat zjednoczeń. Wymaga on jednak poważnych przedstawień organizacyjnych i uzyskania pewnych uprawnień. Pamiętać należy, że eksport kompletnych obiektów przemysłowych wymaga od generalnego dostawcy skonsolidowania rozstrzelonych w szeregu resortach funkcji. Chodzi tu zwłaszcza o:

— stworzenie raportów techniczno-ekonomicznych branż w przekroju regionu lub kraju, do którego ma się eksportować.

— dostarczanie obiektu „pod klucz” łącznie z projektowaniem, konstruowaniem, produkowaniem większości sprzętu, wykonywaniem robót budowlanych, montażowych i uruchomieniem całego obiektu,

— przeprowadzenie normalnej kampanii lub prób gwarancyjnych pod własnym zarządem na miejscu budowy,

— organizowanie różnego rodzaju usług jak: szkolenie zagranicz-

cji, jak i ewentualnego dostarczenia innych dodatkowych urządzeń.

Te trudne zadania nie są w tej chwili jednolicie sterowane. „Bilwe” tę prowadzą dwa sztaby, mianowicie sztab własny generalnego dostawcy przemysłowego i włącznie na każdym etapie działania organizacja odpowiedzialnej centrali handlu zagranicznego.

Zaczynając od okresu akwizycyjnego, oprócz fachowców i delegatów przemysłu, wyjeżdżają delegaci centrali handlu zagranicznego, przy czym często role tych przedstawicieli dublują się. Realizacja kontraktów jest skomplikowana przez włączenie pracowników centrali handlu zagranicznego, otrzymujących wytyczne od swoich władz.

Podział ról przy budowie na sprawy techniczne i handlowe, sterowane przez różne ośrodki dyspozycyjne odległe o wiele tysięcy kilometrów, jest nieżyłowy. Praktycznie nie ma granicy pomiędzy sprawami technicznymi generalnego dostawcy i handlowymi. Jedne wynikają z drugich i załatwienie ich musi się harmonijnie wiązać. Nieskoordynowane dyspozycje wychodzące z dwóch ośrodków w Warszawie powodują sprzeczności w działaniu, brak rozprężenia odpowiedzialności, wątpliwości przy decydowaniu, a w konsekwencji — nadmierne koszty dewizowe i nadmierny personel, zajmujący się tymi sprawami w kraju i za granicą. Klienci zagraniczni dziwią się tej organizacji, a opóź-

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

spodarcze narodowej korzyści równoważnych z podaną wyżej cyfrą zgłoszczonych nakładów inwestycyjnych.

Jednakże zagadnienie w praktyce polega nie na tym, jak słuszny jest problem usprawnienia działalności inwestycyjnej oraz w jakich winien być poprowadzony kierunek, ale na konkretyzacji metod i środków do działania gwarantujących rzeczywiste osiągnięcie zamierzonych rezultatów.

Przytłaczająca większość niedomagań w procesie inwestycyjnym jest dość wszechstronnie poznana i zbadana; w stosunku do tych niedomagań sformułowane zostały określone kierunki przeciwdziałania. Zarejestrowano wiele zjawisk i faktów świadczących o pewnej poprawie. Chodzi jednak o to, aby całości osiągnięć w tych różnorodnych i złożonych dziedzinach zapewnić wyraźnie większą skuteczność.

Chodzi więc dziś o to, aby skoncentrować się na programie dalszego działania, umożliwiającego uzyskanie poważnego postępu zarówno w odniesieniu do tych trudności — lub zakłóceń procesu inwestycyjnego, gdzie już uzyskano wyraźną poprawę, jak też w odniesieniu do tego typu zjawisk, które świadczą o utrzymywaniu się nadal chronicznych braków i niedomagań. Trzeba bowiem wielokrotnie i systematycznie powracać do takich dziedzin, gdzie wyniki dotychczasowych wysiłków są niezadowalające i gdzie należy w dalszym ciągu z całym naciskiem stosować nowe środki oddziaływania.

Pod tym kątem widzenia sformułowane są niżej niektóre propozycje i wnioski, stanowiące zresztą nawiązanie do szeregu niejedno-

krotnie już wysuwanych koncepcji usprawnień działalności inwestycyjnej.

PROGRAMOWANIE

Zbliżający się nowy 5-letni okres rozwoju gospodarki narodowej sprawia, iż na czoło problematyki inwestycyjnej wysuwa się na nowo wybitne polepszenie programowania inwestycji. Jest to cały zespół zagadnień, spośród których w perspektywie następnego planu 5-letniego należy zaakcentować sprawy najistotniejsze.

Tak więc trzeba — przede wszystkim w dziedzinie przemysłu — doprowadzić do konkretyzacji rozwiniętych programów rozwojowych poszczególnych branż i galezi, z równocześnie postawieniem zadania wewnętrznej koordynacji międzybranżowej i międzygaleziowej oraz przeprowadzenia w plerwszej fazie ogólnych badań ekonomicznej efektywności inwestycyjnej w ujęciu porównawczym międzygaleziowym. Metodyka badań w tym zakresie — mimo oczywistych trudności uzyskania precyzyjnych wyników — pozwala na dokonanie ogólnej oceny porównawczej i wyznaczenia odpowiednich wniosków co do celowego użycia przewidzianych planem środków inwestycyjnych.

W programach rozwojowych poszczególnych branż i galezi gospodarki narodowej należy wyodrębnić — przede wszystkim w zakresie przemysłu — programy generalnych rekonstrukcji i modernizacji, akcentując również i tutaj konieczność ekonomicznego i demograficznego uzasadnienia słuszności wyboru (i zakwalifikowania do realizacji) szeregu konkretnych projektów generalnej rekonstrukcji, zwłaszcza na płaszczyźnie wielostronnych porównań (pomiędzy poszczególnymi zakładami i w stosunku do zakładów, lub oddziałów nowych).

Na szczególnie podkreślenie zasługuje sprawa nadania właściwej rangi i zapewnienia wykorzystania w praktyce bilansów zdolności produkcyjnych w przemyśle, sporzą-

dzonych na dzień 31. XII. 1962 r. Zgodnie z podjętymi decyzjami, bilanse te muszą być podane obecnie weryfikacji oraz aktualizowaniu na dzień 1. I. 1964 r. stając się tym samym podstawą dla prawidłowego sformułowania wniosków inwestycyjnych dla najbliższego roku oraz nadchodzącego 5-lecia.

Bilanse te powinny odgrywać obecnie kluczową rolę w całości programowania inwestycji. Nie chodzi tu o sprowadzenie tego problemu jedynie do uproszczonego wniosku: czy podejmować daną, nową inwestycję czy też jej nie podejmować. Najistotniejsze bowiem jest dziś analizowanie, jakie uzupełniające, a więc z reguły niewielkie środki należy dodatkowo uruchomić, aby w daleko wszechstronniejszy sposób wykorzystać posiadane zdolności produkcyjne.

Co więc należy doinwestować, jak trzeba uzupełnić park maszynowy, co trzeba zrobić dla wprowadzenia nowych lub trzech zmian, w tym m. in. w zakresie budownictwa mieszkaniowego — oto przykładowo zasadniczą problematyka wynikająca z obecnej fazy analizowania zdolności produkcyjnych. Oznacza to zarazem szereg konsekwencji dla innych zakładów i galezi przemysłu, pod kątem prawidłowego i kompleksowego ujmowania całego zespołu zagadnień inwestycyjnych i produkcyjnych.

Wreszcie, należy w zakresie programowania uwypuklić decydujące znaczenie wskaźników kapitałochłonności dla realnego określenia planu inwestycyjnego na lata 1964-1970. Wskaźniki te — ostatnio opracowane dla przeważającej większości branż i galezi przemysłu jak też dla niektórych innych dziedzin — pozwalają w oparciu o doświadczenia lat ubiegłych na daleko prawidłowszą wycenę wysokości przyszłych nakładów inwestycyjnych, niezbędnych dla zrealizowania wielu nowych obiektów. Jakkolwiek

szereg tych wskaźników kapitałochłonności wymagać będzie jeszcze weryfikacji na tle bieżących doświadczeń, to jednak już obecnie stanowią one istotny krok naprzód w przygotowaniu bardziej realnego projektu 5-letniego planu.

PROJEKTOWANIE

Projektowanie inwestycji — to jedna z najbardziej krytykowanych dziedzin w latach ubiegłych. Trzeba stwierdzić, iż w zakresie przyspieszenia prac projektowych ostatni okres przyniósł poważną poprawę. Nadal jednak szkakuje wyraźnie jakość prac projektowych, a przede wszystkim utrzymuje się zjawisko niedokładności kosztorysów. W wielu przypadkach konstatuje się nadmierne wydłużanie cyklu projektowania.

Jeśli jednak — na tle stałej poprawy dokumentacji projektowo-kosztorysowej — skoncentrować się na najistotniejszych tutaj zagadnieniach, to w pierwszym rzędzie trzeba wysunąć sprawę wydawnego dzwignienia poziomu opracowania i analiz ekonomicznych w przygotowywanych projektach inwestycyjnych. Znana jest powszechnie słabość komórek ekonomicznych w biurach projektowych, a często występuje nawet zjawisko braku etatów na ich zorganizowanie lub wydawnego wzmożenia. Analizy ekonomiczne nie wyprzedzają postępu technicznych i tym samym nie wpływają na wybór najprawdopodobniejszego ich kierunku.

Na początek trzeba przynajmniej zrealizować już w najbliższych miesiącach zasadę, aby najważniejsze zamierzenia inwestycyjne były w stadium założeń — a następnie podstawowych elementów projektu wstępnego — przygotowywane przez 2 lub 3 odrębne komórki lub biura projektowe, w celu zagwarantowania pełnej możliwości do-

konania szerokiego porównań i wyboru istotnie najlepszego z rozwiązań. Jedynie ta droga doprowadzi w praktyce do słusznej i celowej konkurencji w stadium krystalizowania jeszcze samej koncepcji inwestycyjnej, a następnie jej skonkretyzowanego rozwinięcia w formie podstawowych elementów projektu wstępnego.

Udokumentowanie i wielowariantowość prac projektowych trzeba uznać za minimalny program posunięć najbliższego okresu. Prócz tego nasuwa się wyjątkowo ostry problem opanowania nagminnie występującego zjawiska błędów kosztorysowych, co zostanie jeszcze oddzielnie oświetlone.

PLANOWANIE

System planowania inwestycji przechodził przez szereg przemian i faz rozwojowych. Każda z nich była także w pewnym sensie wynikiem przeprowadzanych dyskusji i głosów krytycznych. Osiągnięcie wydatniejszego postępu w tej dziedzinie należy obecnie wiązać z kilkoma centralnymi zagadnieniami wynikającymi z ich nowego ujęcia lub lepszego rozwiązania.

Tak więc, wprowadzona przed rokiem zasada planowania 2-letniego winna być odpowiednio rozwinięta. Już obecnie zarysowały się wyraźnie korzyści z tytułu przejścia na system 2-letniego planu inwestycyjnego. System ten stworzył daleko wyraźniejsze i konkretniejsze perspektywy rozwoju potencjału przedsiębiorstw wykonawczych oraz ich sieci terenowej. To samo dotyczy działu zamawiania maszyn i urządzeń. Chodzi jednak o to, aby obecny system planowania 2-letniego daleko szerzej rozwinąć w odniesieniu do wszystkich większych inwestycji, zwłaszcza o dłuższym cyklu realizacji, jak też prawidłowo powiązać zadania 2-letnie w dziedzinie inwestycji z

programami rozwojowymi poszczególnych branż oraz występującymi tam zadaniami produkcyjnymi i usługowymi.

Prócz tego należy wyraźnie zmniejszyć do rzeczywiściej stabilizacji ustalen zawartych w planie 2-letnim. Jedynie wówczas bowiem staje się możliwe wszechstronne wykorzystanie tych efektów, jakie przynosi wydłużenie horyzontu czasowego na okres 2-lat.

Wraz z planem 2-letnim występuje aktualnie konieczność wydatnego poprawy sporządzanych dotychczas bilansów w zakresie robót budowlano-montażowych oraz w zakresie zakupu maszyn krajowych i importowanych.

Metody bilansowania krajowej produkcji maszyn z zapotrzebowaniem na cele inwestycyjne i eksportowe oraz metody powiązania planu inwestycyjnego z limitowaniem importu inwestycyjnego wymagają dalszych istotnych ulepszeń. Wąże się z tym także konsekwentna realizacja opracowanego w głównych resortach przemysłowych 2½-letniego planu zamotowania maszyn i urządzeń przedwcześnie dostarczonych lub znajdujących się na składzie wskutek dokonanych w międzyczasie zmian i ograniczeń nakładów inwestycyjnych. Z drugiej strony coraz częściej stają się przypadki opóźnień dostaw maszynowych i innych braków koordynacyjnych w harmonogramach robót budowlanych i terminach zamawiania.

Również terenowe bilansowanie potencjału przedsiębiorstw wykonawczych oraz zadań wynikających z planu inwestycyjnego i kapitałowych remontów nastrocza wciąż jeszcze wiele trudności, stając się powodem do istotnych zakłóceń w procesie inwestowania. Jakkolwiek procentowa skala tych zjawisk wydatnie zmalała, to jednak wciąż jeszcze deficyt potencjału wykonawczego — ostatnio zwłaszcza w za-

Jak podaje komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1963 r., nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej (bez rolnej spółdzielczości produkcyjnej, kolek rolniczych oraz spółdzielczości mieszkaniowej) wyniosły w 1963 r. w cenach bieżących 103,6 mld złotych, co oznacza wykonanie założeń NPG w 97,8 proc., a planu skorygowanego w 100,9 proc. W porównaniu z 1962 r. nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej (liczone w cenach porównywalnych) wzrosły o 2,4 proc., w tym na inwestycje produkcyjne o ok. 4 proc., natomiast na inwestycje nieprodukcyjne obniżyły się o ok. 3 proc.

Według działów gospodarki narodowej wielkość nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej ukształtowała się w latach 1962-1963 na następującym poziomie (w mln zł — ceny 1962 r.):

	1962 r.	1963 r.
Ogółem	104 591,2	107 987,6
Przemysł	49 091,9	51 944,7
Budownictwo	4 157,1	4 405,2
Rolnictwo	8 069,4	8 540,2
Leśnictwo	323,6	408,4
Transport i łączność	12 824,2	13 007,9
Obrót towarowy	3 587,4	3 592,3
Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	17 730,8	17 458,8
w tym gospodarka mieszkaniowa	12 982,7	12 658,3
Oświata, nauka i kultura	5 294,3	5 320,0
Ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna	2 308,4	2 142,8
Inne	1 004,1	1 107,4

W NPG na rok 1964, jak wiadomo, plan inwestycyjny obejmuje lata 1964-1965, przy czym dane dotyczące 1965 r. mają charakter wstępny i będą uściślone w toku prac nad projektem NPG na rok 1965.

Zakładane na rok 1964 i 1965 globalne rozmiary nakładów inwestycyjnych na tle założeń planu 5-letniego dla tych lat przedstawiają się następująco:

Działalność	1964 r.		1965 r.	
	w mln zł — ceny 1963 r.	1964 r.	w mln zł — ceny 1963 r.	1965 r.
Ogółem nakłady w gospodarce społecznej	118 176	112 914	125 197	119 070
z tego:				
Głównie społeczne	118 176	112 914	125 197	119 070
Przebiegające	14 690	12 385	16 604	13 410

Jak widać z zestawienia, przyjęty poziom nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej jest niższy od ustaleń planu 5-letniego o ok. 7,6 mld zł w 1964 r. oraz o ok. 9,3 mld zł w 1965 r.

Wiadomo, jakie czynniki limitowały tempo wzrostu inwestowania w ostatnich dwóch latach bieżącego planu 5-letniego oraz jakie spowodowały zmiany w kierunkach inwestowania. W uchwale o NPG na rok 1964 stwierdza się:

— Nadmiernie rozwinęły front inwestycyjny nie dostosowany w pełni do zdolności przerobowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz możliwości materiałowych pociągających za sobą podniesienie kosztów oraz poważne opóźnienia w oddawaniu nowych obiektów do użytku. Wobec tego, że zadania

*) Łącznie ze spółdzielniami produkcyjnymi i budownictwem mieszkaniowym, bez kolek rolniczych. Patrz Biuletyn Statystyczny nr 2/1964 r. str. 41.

w zakresie tworzenia dochodu narodowego nie są w pełni realizowane, utrzymywanie nakładów inwestycyjnych na poziomie zbliżonym do ustaleń planu 5-letniego stanowiłoby nadmierne obciążenie dla gospodarki narodowej i zwiększałoby stan napiecia, między innymi przez nadmierne w stosunku do istniejących możliwości zwiększenie siły nabywczej ludności. Jednocześnie nastąpiło bardzo poważne pogorszenie wzajemnych proporcji pomiędzy powolnym wzrostem produkcji i niedostatecznym wzrostem wydajności pracy a nadmiernym przekraczaniem ustaleń planu, wzrostem zatrudnienia i wzrostem wynagrodzeń.

W oparciu o to uzasadnienie NPG na rok 1964 formuluje (jako jedno z podstawowych zadań na rok bieżący) następującą dyrektywę:

— Należy dostosować poziom nakładów inwestycyjnych do realnych możliwości gospodarki narodowej zapewniając jednocześnie radykalne usprawnienie działalności inwestycyjnej.

— W tym celu konieczne jest zwolnienie tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych, a zwłaszcza nakładów na roboty budowlano-montażowe, jak również konieczna jest zmiana struktury i kierunków inwestowania.

Przyjęte rozmiary nakładów inwestycyjnych w latach 1964 i 1965 opracowano przy założeniu maksymalnego utrzymania w planie przede wszystkim inwestycji produkcyjnych. Ograniczenia, jakie nastąpiły, dotyczą głównie inwestycji nieprodukcyjnych, a w zakresie produkcyjnych — przede wszystkim inwestycji pomocniczych. Ponadto redukcje objęły prawie wyłącznie inwestycje nowo rozpoczynane i tylko w wyjątkowych przypadkach niezbędne będzie również zamrożenie inwestycji kontynuowanych o niewielkim stopniu zaawansowania.

Zwiększenie udziału inwestycji produkcyjnych w całości nakładów inwestycyjnych w stosunku do ustaleń planu 5-letniego wyraża się w następujących zmianach proporcji: z 70,1 proc. w roku 1964 i 68,8 proc. w roku 1965 — jak przewidywał plan 5-letni — nastąpił wzrost do 73,9 proc. w 1964 roku i 74,2 proc. w 1965 r., jak ustalono w NPG na rok 1964 (dla roku 1965 — wstępnie).

Proporcje planu inwestycyjnego na lata 1964 i 1965 w konfrontacji z założeniami planu 5-letniego ilustruje następujące zestawienie:

Wyszczególnienie	1964 r.		1965 r.	
	wg planu 5-letniego	NPG	wg planu 5-letniego	założenia wstępne
Ogółem gospodarka narodowa	100,0	100,0	100,0	100,0
I. Inwestycje produkcyjne	70,1	73,9	68,8	74,2
- przemysł	39,6	42,1	36,6	39,4
- budownictwo	2,0	3,1	2,1	3,2
- rolnictwo	15,4	16,3	16,3	19,0
- leśnictwo	0,2	0,4	0,3	0,3
- transport i łączność	10,8	10,1	11,5	10,5
- obrót towarowy	2,1	1,9	2,0	1,8
II. Inwestycje nieprodukcyjne	29,9	26,1	31,2	25,8
- gospodarka komunalna	4,0	3,2	4,1	3,1
- mieszkanie	18,8	15,9	20,1	16,1
- oświata, nauka i kultura	4,2	4,7	4,1	4,5
- ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fiz.	2,0	1,4	2,0	1,3
- administracja państwa i inne instytucje	0,9	0,9	0,9	0,8

wysokość należy stworzyć solidną bazę fachowo-kadrową i organizacyjną. Ale, zwracano uwagę — przemysł dysponuje zbyt małą ilością psychologów i socjologów w stosunku do zapotrzebowania. Proponowano utworzenie w Krakowie Instytutu psychologii przemysłowej, szkolenie dyktatorów w tej dziedzinie oraz wprowadzenie problematyki psychologii i socjologii pracy do programów kształcenia ekonomistów i inżynierów. Zwrócono uwagę, że wobec braku fachowych kadr występuje niebezpieczeństwo spłykania badań i w ogóle działalności „humanizacyjnej” przez osoby niekompetentne. Potrzebne jest również określenie kompetencji, zakresu zadań psychologów i socjologów w przemyśle, gdyż brak tego może przyczynić się tak do arbitralnych rozstrzygnięć z ich strony, jak i upatrywania w nich panaceum na wszelkie dolegliwości, co byłoby szkoda dla dobra sprawy.

Z. M.

DZIAŁALNOŚĆ PTE W LICZBACH

Treść	1954	1956	1958	1960	1961	1962	1963
Członkowie	1484	2114	4040	4327	5737	6076	9412
Oddziały	10	12	12	12	12	13	14
Delegatury	1	4	8	9	8	4	4
Koła	3	18	27	53	68	98	155
Sekcje	25	55	58	69	70	66	73
Zebrań dyskusyjnych	419	620	589	567	519	615	850
Konferencje naukowe	—	—	—	—	—	7	22

Źródło: Biuletyn PTE nr 5/64.

działalności PTE

Rola służb psychospołecznych

Przy Krakowskim Oddziale PTE od dwóch lat działa Sekcja Polityki Społecznej, której przewodniczy dr Ferdynand Michoń. Sekcja grupuje pracowników naukowych: ekonomistów, socjologów, psychologów i fizjologów z krakowskich ośrodków naukowych oraz ekonomistów pracujących w przemyśle. Sekcja tworzy ramy organizacyjne dla wspólnej pracy naukowców i praktyków, których interesują „pozaekonomiczne” aspekty pracy z punktu widzenia wydatności pracy.

Ostatnio sekcja zorganizowała w poro-

sumieniu z Komitetem Miejskim PZPR w Krakowie zebranie dyskusyjne na temat roli służb psychospołecznych w polityce kadrowej przedsiębiorstwa. Na spotkaniu zgromadziło się ponad 100 osób, głównie dyrektorów i aktywistów z miejscowych przedsiębiorstw. Referat wygłosił dr Rajmund Kowalczyk — przedstawiciel środowiska naukowego. Korespondentem był dyr. Stanisław Pabian. Referent i korespondent systematycznie przedstawiali problematykę objętą tematem zebrania, która zyskuje sobie coraz szersze zainteresowanie.

W dyskusji zwrócono uwagę, że w przedsiębiorstwach wciąż jeszcze nie docenia się zagadnień związanych z humanistyczną stroną pracy ludzkiej, że w ogólnym postępie, jaki osiągnęły nasze zakłady pracy, ta właśnie dziedzinę pozostaje w tyle. Sprawy te — stwierdzono — cieszą się dużym poparciem Komitetu PZPR, Związków Zawodowych. Rozproszonym jeszcze w tym zakresie

Ceny ryczałtowe i nowy system rozliczeń zdają w pełni egzamin w dziale budownictwa mieszkaniowego i niektórych innych form budownictwa ogólnego. Na pewno już w najbliższym okresie system ten zostanie rozciągnięty powszechnie na budownictwo rolne oraz inne kategorie budownictwa ogólnego.

Stoimy wobec konieczności przeprowadzenia analogicznej reformy polegającej na wprowadzeniu stałych cen za obiekty przemysłowe. Wymaga to podniesienia rangi opracowywanych kosztorysów. Niezależnie bowiem od przejścia na ryczałtowane ceny w odniesieniu do prostszych obiektów budownictwa przemysłowego, trzeba konsekwentnie wprowadzać zasadę ustalibizowania — w umowie pomiędzy inwestorem a przedsiębiorstwem wykonawczym — ceny kosztorysowej za określony obiekt lub zadanie inwestycyjne. Jedynie ta droga umożliwiłaby niezmienną część planu inwestycyjnego oraz zapewnił wdrożenie nowego systemu uproszczonych rozliczeń. Bez stałości cen kosztorysowych nie osiągniemy istotnej stabilizacji podstawowej części planu inwestycyjnego.

INNE PILNE PROBLEMY

Wśród specjalnych problemów, które winny być zaakcentowane w aktualnym programie usprawnienia podstawowych elementów w działalności inwestycyjnej, należy także wymienić konieczność ośrodkowej specjalnej opieki nad inwestycjami sportowymi oraz inwestycjami zapewniającymi oszczędność w zużyciu surowców. Zagadnienie to posiada już — szczególnie na tle doświadczeń ostatniego roku — sformułowane metody rozwiązań, jednakże wyodrębnienie i ustawienie przez szereg lat eksponowanie obu tych pozycji planu inwestycyjnego jest niezbędne.

Chodzi tu zarówno o uprzywilejowanie tych kierunków inwestycji

już przy samym ustalaniu planu inwestycyjnego, jak też o zapewnienie ułatwień w dodatkowym rozszerzaniu obu tych dziedzin, w oparciu o stałe tworzoną rezerwę celową. M.in. dotyczy to zagadnienia stałego, bieżącego podejmowania decyzji o inwestycjach takich, jak inwestycje oszczędzające węgiel, a więc rozwiązywanie problemów bazy paliwowej poprzez stałe funkcjonujący system inwestycji krótkoterminowych, zastępujących kosztowniejsze i długotrwałe inwestycje w rozbudowę bazy surowcowej.

Również na osobne podkreślenie zasługuje w perspektywie szeregu najbliższych lat uprzywilejowanie stanowisko inwestycji poprawiających sytuację w handlu zagranicznym. Dla tego typu inwestycji również muszą być utrzymane specjalne ułatwienia i dodatkowe możliwości w toku realizacji bieżących planów rocznych.

Wreszcie należy pamiętać o wciąż niedostatecznie docenianym zagadnieniu: jak zagwarantować szybkie dochodzenie do nominalnych zdolności projektowych nowo budowanych zakładów lub oddziałów produkcyjnych. Ostatnio zostały zakończone w tej dziedzinie podstawowe prace normatywne dla przeważającej większości obiektów przemysłowych. W oparciu o te prace, trzeba w praktyce stosować także środki działania, które w skuteczny sposób umożliwiłyby wydatne skrócenie czasu niezbędnego dla uzyskania przez nowo budowane obiekty założonych zdolności produkcyjnych.

Jednocześnie wiąże się to ze sprawą powtórnej analizy ekonomicznej efektywności już zrealizowanych inwestycji, a więc zestawienia planowanych do osiągnięcia i w rzeczywistości uzyskanych efektów. Przyspieszenia terminu dojścia

do projektowych zdolności produkcyjnych i usługowych wymaga postawienia znacznie wcześniej sprawy szkolenia przyszłej załogi, i to w daleko większym odsetku niż dotychczas. Prosty rachunek ekonomiczny wskazuje wyraźnie na to, iż wielomilionowe nakłady inwestycyjne trzeba jak najwcześniej w pełni wykorzystać, przeznaczając m. in. dodatkowe fundusze na przeszkolenie niekiedy przynajmniej połowy, a czasami 90 proc. nowej załogi. Zawsze musi to dotyczyć całej kadry inżyniersko-technicznej oraz robotników wysokokwalifikowanych. Wydatki z tego tytułu trzeba uważać za wydatki typu inwestycyjnego i pokrywać je z planu nakładów inwestycyjnych.

*

Sumując, trzeba zwrócić uwagę na to, iż całokształt przedstawionych wyżej w zarysie ważniejszych posunięć w dziedzinie usprawnienia procesu inwestycyjnego musi się odbywać w warunkach rosnącego z roku na rok poziomu nakładów inwestycyjnych. Oznacza to, iż dokonywanie niezbędnych zmian i usprawnień trzeba przeprowadzać na tle wzrastającego z roku na rok wysiłku inwestycyjnego. Projektant, inwestor i przedsiębiorstwo budowlano-montażowe muszą przeto z jednej strony — realizować corocznie dużo wyższe zadania, a z drugiej strony — organizować swą pracę sprawniej, szybciej i przy niższych kosztach.

KAZIMIERZ SECOMSKI

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO ZA SZKODĘ WYRZĄDZONĄ JEGO DZIAŁALNOŚCIĄ

Ostatnio opublikowane zostało ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego, które stawia w nowym świetle zagadnienie odpowiedzialności przedsiębiorstw budowlanych za szkody wyrządzone ich działalnością — osobom trzecim.

Dotychczas utrzymywała się zasada, że przedsiębiorstwo budowlane nie będa „wprawiane w ruch za pomocą siły przyrody (pary, gazu, elektryczności, wody itp.)”, nie odpowiada za szkody wyrządzone jego działalnością na zasadzie tzw. ryzyka prowadzenia przedsiębiorstwa (w myśl art. 152 kodeksu zobowiązań) i a tylko w razie dopuszczenia się określonego czynu lub zaniechania z elementami winy (art. 134 k. z.)²⁾.

Odpowiedzialność na zasadzie ryzyka jest — jak wiadomo — znacznie szersza, gdyż wystarczyć uodowodnić związek przyczynowy między szkoda a ruchem przedsiębiorstwa, aby otrzymać odszkodowanie, przy czym nie zachodzi potrzeba wykazania, że przedsiębiorstwo dopuściło się jakiegos czynu niedozwolonego, tzn. że zachodzi wina po jego stronie.

Taka właśnie sytuacja miała miejsce w rozpatrywanej przez Sąd Najwyższy sprawie, której stan faktyczny był następujący:

Michał S. idąc 19 grudnia (...) około godz. 6-tej rano do pracy w magazynie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Warszawie przy ul. Młynarskiej s p a d i do wykopu, wykonanego przez Przedsiębiorstwo Budowy Sieci Ciepłych w Warszawie w związku z prowadzonymi wówczas robotami. Michał S. doznał złamania kręgosłupa, a następnie zmarł w toku procesu wywołanego o odszkodowanie, wobec czego w jego miejsce wstąpił do sprawy — jako spadkobiercy — żona i dzieci.

Sąd Wojewódzki zasadził od wspomnianego Przedsiębiorstwa 32 141 zł. Zdaniem tego Sądu przyczyną wypadku było to, że mostek prowadzący przez wykop był w chwili wypadku zabezpieczony barierą z jednej tylko strony, gdyż druga bariera została złamana, a poza tym mostek nie był dostatecznie oświetlony. W tej sytuacji Sąd Wojewódzki przyjął odpowiedzialność Przedsiębiorstwa za szkodę w oparciu o czyn niedozwolony tj. na zasadzie winy (art. 134 k. z.).

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwo Budowy Sieci Ciepłych wniosło rewizję.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 1 grudnia 1962 r. nr I CR 460/62 załatwił następujące stanowisko o dużym znaczeniu praktycznym:

1. Do obowiązków przedsiębiorstwa, które rozkopuje ulicę, należy także zabezpieczenie wykopów, by w maksimum wyłączyć niebezpieczeństwo gwałtownego przechodni.

2. Nowoczesne przedsiębiorstwo budowlane, a w szczególności przedsiębiorstwo zajmujące się budownictwem przemysłowym, budową mostów, budową urociągow, budową urządzeń komunikacyjnych itp., opierające swą działalność produkcyjną prawie wyłącznie na pracy różnych maszyn (dźwigi, koparki, samochody), poruszanych silnikami elektrycznymi lub spalinowymi — należy uważać za przedsiębiorstwo „wprawiane w ruch za pomocą siły przyrody” co uzasadnia jego odpowiedzialność za wyrządzone szkody na zasadzie ryzyka, tj. niezależnie od winy w ich spowodowaniu.

Uzasadniając powyższe stanowisko Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Strona pozwana zarzuca naruszenie art. 134 k. z. wskazując, że zaopatrzone mostek w dwie bariery i nie może odpowiadać za to, że w nocy, gdy roboty nie były prowadzone, ktoś zламаł i usunął jedną barierę. Zarzut ten nie jest słuszny. Do obowiązków przedsiębiorstwa, które rozkopuje ulicę, należy także zabezpieczenie wykopów, by do maksimum wyłączyć niebezpieczeństwo gwałtownego przechodni. Należało więc pozostawić przy mostku dozorcę, który pilnowałby oświetlenia (zrętko latarnia miejska znajdująca się za mostkiem została zgłoszona) i całokształt zabezpieczających.”

Niezależnie od kwestii prawidłowego zastosowania art. 134 k. z., stwierdzić trzeba, że strona pozwana odpowiada także za podstawie art. 152 k. z. Nowoczesne bowiem przedsiębiorstwo budowlane, a w szczególności przedsiębiorstwo zajmujące się budownictwem przemysłowym, budową mostów, budową urociągow (jak właśnie strona pozwana), budową urządzeń komunikacyjnych itp., opera swą działalność produkcyjną już prawie wyłącznie na pracy różnych maszyn (dźwigi, koparki, samochody) poruszanych silnikami elektrycznymi lub spalinowymi. Stopień posługiwania się maszynami przez omawiane przedsiębiorstwo jest w aktualnych warunkach technicznych i ekonomicznych tak wysoki, że uzasadnia to uznanie nowoczesnych przedsiębiorstw budowlanych w rozumieniu art. 152 k. z. za „wprawiane w ruch za pomocą siły przyrody”. Wyklądania art. 152 k. z. z punktu widzenia zaliczenia tych czy innych kategorii przedsiębiorstw, do wymienionych w

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 51 (668) — 24.V.1964 r.

tych przepisach, jest bowiem historycznie uwarunkowana, postępowanie techniczne i dlatego uzasadnione jest jej rozszerzenie w miarę następowania zmian w panujących stosunkach faktycznych.

Zarzucać co do wysokości zadośćuczynienia nie są także uzasadnione. Ciężkie uszkodzenie ciała, jakiego doznał Michał S. i które uczyniło go na dłuższy czas niezdolnym do pracy i normalnego życia (konieczność noszenia gorsetu gipsowego), a zapewne też, przyspieszyło jego śmierć, usprawiedliwia zasądzenie 30 000 zł zadośćuczynienia. Z mocy art. 165 § 3 k. z. rozszerzenie o takie zadośćuczynienie przeszło na spadkobierców, którymi są powódowie.

Z braku uzasadnionych podstaw rewizja podlega więc oddaleniu (art. 383 k. p. c.).

Jak wynika z przytoczonego tu stanowiska Sądu Najwyższego przedsięwzięcia budowlane, posługujące się maszynami winny ponosić odpowiedzialność rozszerzoną tzn. za wszelkie szkody spowodowane swym ruchem, chyba że udowodnią, iż szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej.

Art. 152, § 1. Właściciele przedsiębiorstwa lub zakładów, wprawianych w ruch za pomocą siły przyrody (pary, gazu, elektryczności, wody itp.), albo wytwarzających materiały wybuchowe lub posługujących się nimi, odpowiadają za szkody na osobie lub mieniu, wyrządzoną komunikowiem przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu; od tej odpowiedzialności mogą uwolnić się tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, albo wskutek siły wyższej.

Art. 134. Kto z winy swojej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WSTĘPNE PRACE NAD PROJEKTAMI PLANU INWESTYCYJNEGO I PLANU BUDOWNICTWA NA LATA 1965 i 1966

W nr 30 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 30 kwietnia 1964 r. w sprawie wstępnych prac związanych z opracowaniem planu inwestycyjnego i planu budownictwa na lata 1965 i 1966 (poz. 133).

Wstępne prace, o których wyżej mowa, rozłożone są na dwa etapy i objąć winny zarówno zadania kontynuowane, jak też nowe rozpoczynane po dniu 1 stycznia 1965 r.

OBŚLUGA PRAWNA JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ PRZEZ ZESPOŁY ADWOKACKIE

Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 36 z dnia 26 kwietnia 1964 r. ustalił wytyczne dla wykonywania obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej przez zespoły adwokackie (Monitor Polski Nr 31, poz. 135).

W myśl tych wytycznych jednostka gospodarki uspołecznionej może zwrócić się do zespołu adwokackiego o wykonanie określonej usługi prawnej, takiej jak udzielenie porady prawnej, wydanie opinii, zastępowanie jej w określonej sprawie w postępowaniu sądowym, arbitrażowym lub administracyjnym, jeżeli:

- nie ma zorganizowanej obsługi prawnej;
- mimo posiadania zorganizowanej obsługi prawnej, zachodzą obiektywne przesłanki uniemożliwiające występowanie radcy prawnego lub referenta prawnego tej jednostki w postępowaniu sądowym, arbitrażowym lub administracyjnym, postępowanie toczy się poza siedzibą zainteresowanej jednostki lub poza bliską okolicą jej siedziby, bądź też postępowanie dotyczy sprawy nietypowej i skomplikowanej, a stałą obsługę prawną wykonuje referent prawny;
- wykonanie obsługi prawnej wymaga zaangażowania wybitnego specjalisty.

W zasadzie przed udzieleniem zespołowi adwokackiemu zlecenia na wykonanie usługi prawnej jednostka gospodarki uspołecznionej obowiązana jest zwrócić się o wykonanie tej usługi do swojej jednostki nadrzędnej, jednak w przypadkach niecierpiących zwłoki — jednostka gospodarki uspołecznionej może udzielić zlecenia zespołowi adwokackiemu mimo nieposiadania zezwolenia jednostki nadrzędnej.

O udzielonym zleceniu zawiadamia się jednostkę nadrzędną oraz prezesa właściwej komisji arbitrażowej.

Przy zleceniu wykonania usługi prawnej jednostka gospodarki uspołecznionej może wskazać adwokata, który ma wykonać usługę prawną.

Po wykonaniu usługi prawnej zespół adwokacki wystawia rachunek, w którym powinien być określony rodzaj wykonanej usługi i prawna podstawa ustalenia kwoty wymienionej w rachunku.

Zapłata należności za usługi prawne następuje z bezosobowego funduszu plac w trybie określonym dla rozliczeń za usługi wykonywane przez jednostki gospodarki uspołecznionej.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 21 (662) — 24.V.1964 r.

WYSOKIE plony — 158 q z ha ziemiaków — uzyskane w 1963 r. po dotkliwej suszy letniej stanowiły spore zaskoczenie. Osiągnięliśmy je dzięki korzystnemu przebiegowi pogody w okresie jesieni. Ale przecież w roku 1961 zebraliśmy również po 160 q z ha. Oprócz sprzyjających lat, w których pogoda miała niewątpliwie wpływ na wysokość plonów, nie można nie dostrzegać w tym pozytywnego wysiłku rolnictwa. Można więc zaryzykować twierdzenie, że w uprawie ziemiaków został przełamany niedawny wieloletni impas i spodziewać się, że plony ziemiaków w najbliższych latach będą odcyślały bliżej poziomu 160 niż 130 q z ha. Duży obszar uprawy (2.910 tys. ha w roku 1962) i niemała wartość zbiorów stawia ziemiaki w rzędzie głównych problemów naszego rolnictwa. Zbiory te w 1962 r. wyniosły 37,8 mln ton, co przy cenach skupu z dostaw ponadobowiązkowych, w wysokości 101 zł za q stanowi wartość 38,2 mld zł, podczas gdy wartość całej ilości mleka wyprodukowanego w 1962 r. wg przeciętnej ceny skupu wyniosła 23,4 mld zł. Dla porównania: roczna wartość produkcji węgla w 1962 r. wyniosła po ówczesnych cenach detalicznych (1 kl. — 250 zł) 26,6 mld zł.

W literaturze ekonomiczno-rolniczej było w ostatnich latach sporo uwag krytycznych w sprawie ziemiaków. Uwagi te można streścić w następujących tezach:

— Ziemiaki dają niskie plony i nie wykazujące wyraźnej tendencji wzrostowej. Również ilość składników pokarmowych dostarczana przez ziemiaki z jednostki powierzchni, w porównaniu z wysokowartościowymi roślinami pastewnymi jest niska. Wobec tego obszar uprawy ziemiaków należy uznać za zbyt duży.

— Uprawę ziemiaków trudno zmechanizować. Wymaga ona za dużo pracy ręcznej, co nie sprzyja uzyskiwaniu dobrych wyników, szczególnie w PGR.

— Ziemiaki stanowią zbyt jednostonną paszę węgłowodanową, wymagającą dodatku dużej ilości białka, składnika deficytowego w naszej gospodarce.

— Ziemiaki przechowują się źle (wysokie straty), a samo przechowywanie i przygotowywanie ich do skarmiania jest zbyt pracochłonne.

— Rozbudowa przemysłu ziemniaczanego wymaga dużych inwestycji, a przetwórstwo jest kosztowne, a więc nie rokujące szybkiej amortyzacji nakładów.

Jednak przy tej dość obfitej krytyce bądź nie wskazywano innych rozwiązań, bądź wykazywano rozwiązania mało realne. Ani bowiem kukurydza, ani buraki cukrowe w naszych warunkach, w ciągu najbliższych lat nie mają szans zastąpienia poważniejszej części obszaru uprawy ziemiaków. A także ważność argumentów przeciwko ziemiakom budzi szereg wątpliwości.

OBSZAR UPRAWY I PLONY

Duży obszar uprawy ziemiaków uzasadniają u nas przede wszystkim warunki glebowe. Ziemiaki na pewno nie są rośliną najcenniejszą. Nie można jednak zapominać, że właśnie wszystkie cenniejsze rośliny mają wyższe wymagania glebowe. Obszar dobrych gleb, na których można uzyskać dość pewne plony pszenicy, koniczyzny, buraków, jęczmienia i rzepaku ocenia się u nas na 3,5 mln ha. Stanowi to około 22 proc. gruntów ornych. Znaczną część tych cenniejszych roślin może przychodzić po sobie na to samo pole dopiero po kilku latach. Zakładając więc na przykład uprawę buraków cukrowych co pięć lat, ich obszar maksymalny może sięgać 700 tys. ha. Przy obecnej koniunkturze na cukier byłoby uzasadnione wzięcie już obecnie pod przemysłowe buraki cukrowe nawet 500 tys. ha. Trudno więc przewidywać uprawę buraków cukrowych na paszę w najbliższych latach. Zresztą na nowych terenach nie można liczyć na tak wysokie plony buraków cukrowych na paszę, jakie uzyskujemy na plantacjach przemysłowych.

Ponad 60 proc. ogólnego obszaru gruntów ornych zajmują gleby lekkie, na których można uprawiać ograniczony asortyment roślin, dających względnie pewne plony. Co najmniej połowa tych gleb to grunty żytino-ziemniaczane. Dlatego te dwie rośliny od lat zajmują duży obszar, ulegający zaledwie nieznacznej zmianom (w 1938 r. żyto — 33,4 proc., ziemniaki — 17,2 proc.; w 1960 r. żyto — 31,8 proc., ziemniaki — 18,4 proc. gruntów ornych). Ziemiaki w ciągu ostatniego dwudziestolecia wykazały nawet pewien wzrost zajmowanego obszaru, wobec nieco większej obniżki obszaru żyta.

Na przeważającym obszarze gleb lekkich możliwość uprawy żyta jest niemal nieograniczona. Wynika z tego konieczność przerobienia słomy

nów ziemiaków w omawianym dwudziestolecu w krajach o bardzo wysokim poziomie rolnictwa, na przykład w NRF lub Holandii, mówi co innego.

W NRF największy wzrost plonów osiągnięto w uprawie żyta (42,7 proc.) i ziemniaków (36,9 proc.), podczas gdy plony pszenicy wzrosły o 22,5 proc., a buraków cukrowych tylko o 3,6 proc. W Holandii natomiast, w której do uprawy ziemiaków przywiązują się dużo uwagi (rozwinęły przemysł ziemniaczany i eksport przetworów) wzrost plonów ziemniaków (32,1 proc.) jest prawie tak wysoki jak pszenicy (31,0 proc.). Żyto osiągnęło tam wzrost plonów o 27,3 proc., a buraki cukrowe o 12,0 proc.

Zmiany te zarówno w NRF jak i w Holandii nastąpiły przy wysokich plonach wyjściowych. W pięcioleciu 1931-35 plony ziemniaków wynosiły w NRF średnio

ZIEMIANKI—ROŚLINA GLEB LEKKICH

STANISŁAW KUBAS

dnio 166 q a w Holandii 196 q z ha, zaś buraków cukrowych odpowiednio 356 i 381 q z ha oraz pszenicy 22,1 i 30,3, a żyta 18,5 i 22,7 q z ha.

Przedstawione liczby wskazują, że długoletnią stagnację plonów ziemniaków u nas należy raczej przypisać brakowi rzetelnego zainteresowania tą rośliną. Gdyby ziemniakom poświęcono np. tyle uwagi, co burakom cukrowym, można by oczekiwać podobnego wzrostu plonów ziemniaków, jaki uzyskaliśmy przy burakach w ostatnich trzech latach, albo nawet takiego jak w NRF lub w Holandii.

Przytoczone porównania wskazują, że nawet przy przeciętnym zainteresowaniu ziemniakami, wynikającym z ogólnej konieczności intensyfikacji rolnictwa, plony ich muszą szybko wzrastać. Plony 200 q ziemniaków i 24 q żyta z ha, przewidywane w planie perspektywicznym na rok 1980, stanowią — wydaje się — szacunek zbyt skromny dla ziemniaków. A dyskutowany poziom 170 q/ha ziemniaków na najbliższą pięcioletkę oznacza, moim zdaniem, rezygnację z wykorzystania dużej rezerwy. Warto tu przypomnieć, że ziemniaki na glebach lekkich przyczyniają się również do wzrostu plonów żyta (nawożenie stosowane pod ziemniaki jest w znacznej mierze wykorzystywane przez rośliny następcze).

Podnoszenie plonów ziemniaków, obok problemu zbożowego, stanowi więc jedno z najważniejszych zadań w produkcji roślinnej. Warto o tym pamiętać zwłaszcza teraz, gdy tezy na IV Zjazd PZPR stawiają po raz pierwszy w sposób zdecydowany na szybszy wzrost produkcji roślinnej niż zwierzęcej, a więc odwrócić niż było dotychczas. Zadanie to, zupełnie wykonalne, nie jest jednak proste wobec dotychczasowych zaniedbań i złożoności całej sprawy. Dotyczy ono głównie poprawy agrotechniki obejmującej zarówno dobre sadzenia, jak i nawożenie oraz ochronę roślin.

Przełgając wyniki prac doświadczalnych należy z satysfakcją podkreślić, że po dość długim okresie застоju, w ostatnich latach doświadczalnicy mogą się pochwalić sporym dorobkiem. Można tu wskazać na zespół zagadnień związanych z sadzeniem (przygotowanie sadzonek, ich wybór, optymalna rozstawa, związek tych zabiegów ze zdrowotnością i wysokością plonów), częściowo na sprawy nawożenia i pielęgnowania w powiązaniu z elementami mechanizacji. Jest wśród nich również interesująca teza o potrzebie różnicowania agrotechniki w stosunku do grup odmian wczes-

nych, średnio wczesnych i późnych; a nawet szczegółowej agrotechniki dla określonych, choćby na początek, najważniejszych odmian. Wydaje się jednak, że w sumie jest to wszystko jeszcze wysoce niewystarczające, by podnieść plony do poziomu, jaki jest w naszych warunkach możliwy do osiągnięcia.

Ważny np. sprawę koniecznego w okresie najbliższych lat wzrostu nawożenia. Nie znamy na tym odcinku wielu zjawisk nie tylko związanych z lepszym wykorzystaniem obornika, ale badania nawozowe nie dają na razie wskazań co do efektywności znacznie zwiększonego nawożenia mineralnego. Zbyt pobieżnie traktuje się sprawę mikroelementów, których rola przy wzrastających plonach zwiększa się bardzo wyraźnie. Zwiększo-

ny nawożenie mineralne trzeba widzieć w powiązaniu z całym zespołem już dość aktualnych sposobów zwiększania urodzajności gleby. W NRF np. mimo znacznie wyższych dawek nawozowych do dziś nie osłabła troska rolników o próchnicę wnoszoną do gleby w postaci organicznych nawozów gospodarskich i roślin motylkowych. Nasze rolnictwo zaniedbuje wiele w tej dziedzinie. I znów warto o tym pamiętać, skoro zamierzamy na koniec przyszłej 5-letki prawie potroić zużycie nawozów mineralnych w stosunku do obecnego.

Podobnie można by przytoczyć sporo życzeń pod adresem hodowców, od których praktyka oczekuje odmian plennych, odpornych na choroby i ew. szkodzi, bardziej dostosowanych do kierunków produkcji (wysoko-skrabiowe, wysoko-białkowe), a handel zagraniczny — dobrych odmian jadalnych. I tu również nie chodzi o krytykę tego co zrobiono, ale o takie ustawienie prac, aby zapewniły konieczne wyprzedzenie, pracowały nad potrzebami, które uzyskują większe nasilenie za lat kilka.

ROZCHODOWA STRONA BILANSU

Wśród warunków sprzyjających zwiększeniu plonów duże znaczenie ma lepsze zagospodarowanie zbiorów ziemniaków. Z wyliczenia przeprowadzonego przez Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego dla zbiorów 1962 r. (zbiór łączny 36 mln ton) wynika, że spożyte na cele jadalne wyniosło 19,5, sadzeniaki 17,0 oraz ubytki i straty 10,0 proc. — łącznie 46,5 proc. zbioru.

Drugą grupę stanowi zagospodarowanie zbioru ziemniaków na cele paszowe (47,2 proc.). Jest to dziedzina cechująca się dużą zmiennością. Przy wzroście plonów z reguły spaszanie wzrasta, przy obniżce — odpowiednio maleje. Ta ilość ziemniaków ma zasadniczy wpływ na poziom produkcji trzody. Należy więc szukać rozwiązań jak najbardziej ekonomicznego wyzyskania w tuczu znacznej masy ziemniaków. Trzecią, największą grupę stanowi przemysłowe (5,5 proc.) i eksportowe (0,8 proc.) zagospodarowanie części zbiorów ziemniaków.

Dotychczasową strukturę zagospodarowania ziemniaków należy uznać za wadliwą, zwłaszcza w zakresie eksportu i wykorzystania przemysłowego. Plany rozwojowe przemysłu ziemniaczanego do roku 1980 należy ocenić jako skromne, co w zestawieniu z obecnym poziomem przemysłu ziemniaczanego w innych krajach jest niepokojące (w 1975 r. Stany Zjednoczone mają przerobić na produkty uszlachetnione 50 proc. swoich zbiorów). Mówiąc o potrzebie intensywniejszego rozwoju przemysłu ziemniaczanego należy wskazać szeroki wachlarz gałęzi spożywczej (puree, prażynki, płatki, skrobia pęczniująca, bliny i inne), która może przy pewnym upowszechnieniu zastąpić wiele produktów mącznych (musi być jednak dość tania), jak też glikozę krystaliczną, syrop, dekstrynę, krochmal i także spirytus. Przy znaczącym tempie rozwoju przemysłu i poprawie jakości produkcji powinny wzrosnąć również możliwości eksportowe tych produktów, jako że nasza baza surowcowa jest stosunkowo większa niż w innych krajach. Gdyby uznać za niepokonalne trudności inwestycyjne w dziedzinie precyzyjnych maszyn do produkcji galanterii ziemniaczanej, to za celową powinno się uważać chociażby budowę sieci gorzelni i plantarni rolniczych, które oprócz produktu potrzebnego przemysłowi (spirytus) do produkcji kauczuku syntetycznego umożliwiłyby zużycie odpadków na tanią paszę. Analogicznie postulować należy wzmożenie eksportu ziemniaków — zarówno sadzonek, jak i konsumpcyjnych.

Przemysł ziemniaczany i eksport zapewniają większe korzyści uprawy ziemniaków, nie tylko przez samą cenę. Rolnika bardzo interesują odpadki przemysłu, a także te ziemniaki, które pozostają po wyselekcjonowaniu materiału eksportowego. Odpadki te stanowią z reguły paszę tańszą.

Mówiąc o przemyśle ziemniaczanym rolnicy rozumieją w tym również przetwórstwo ziemniaków na paszę w postaci płatków ziemniaczanych zwykłych lub drożdżowych. Płatki te można przechowywać dość długo, a także skarmiać w automatach, stosować do mieszanek. Wobec obecnego układu cen 1 q płatków (500-600 zł) sprawa ta może stanowić na razie tylko nadzieję rozwiązania przy nadziejnym postępie technicznym, który zapewniłby przystępniejszą cenę płatków. Przy rozwoju mieszalnictwa pasz, w niektórych krajach rozwija się produkcja mieszanek paszowych w formie granulowanej (wyższa strawność). Uparowane ziemniaki stanowią doskonałe lepsze granulki. Wówczas ich suszenie odbywa się „przy okazji”, bo wysuszenia wymaga też każde inne lepsze (uprzednio zwilżone). Ta interesująca dziedzina wymaga niewątpliwie dużych nakładów i może być realizowana stopniowo. Istotnym rozwiązaniem na jutro jest natomiast upowszechnienie kiszenia ziemniaków, które może przyczynić się do obniżenia strat przy przechowywaniu, jak też stanowić okazję do wzbogacenia kiszonki w białko młodych zielonek.

Poruszyłem tu przykładowo kilka zagadnień związanych z koniecznością zwiększania plonów ziemniaków. Wydaje się, że roślina ta ma u nas jeszcze na długo zarezerwowaną podstawową rolę i wobec tego należy poświęcić jej więcej uwagi i wysiłku. Kraj taki jak nasz, hojnie „wyposażony” przez naturę w gleby lekkie nie może uciekać od roślin, które na te gleby są najbardziej odpowiednie.



FABRYKA CZĘŚCI ZAMIENNYCH MASZYN GÓRNICZYCH

W OŚWIECIMIU — P. P.



poszukuje

ŚCIERNIC O SPOIWIE CERAM. C

NSAa 250x10x32 — EA25(60)M 7C,
NSAb 250x40x76 — EA16(80)M 7C,
NSAb 350x63x203/265x43 SC16(80)I 8C,
NSBa 100, Ø 20 SC 25(60)J 8C,
NSBe 150 Ø 32 EA25(60)M 7C,
NSBg 125 Ø 32 EA32(46)I 7C,
NSBg 125 Ø 32 EA25(60)L 7C,
NSBg 150 Ø 32 EA25(60)M 7C,
NSBk 150 Ø 32 EA25(60)M 7C,
NSCa 200x50x140 EA 25(60)K 7C,
NSCa 200x50x140 EA32 (46)I 7C,
NSEb 50x25x250 SC100(16)T 4C,
NSAa 200x20x32—SC 8 (150) J 8C

OFERTY prosimy kierować do

DZIAŁU ZAOPATRZENIA.

Telefon Nr 2041 — 2042.

KR-11-0

WUBIEGLYM roku w zakładach produkcyjnych NRD produkcja wyrobów opatrzonej znakiem wysokiej jakości „Q” zwiększyła się z 7 do 10,2 procent. Tak wysoki wzrost produkcji wyrobów wysokiej jakości nie został nigdy jeszcze dotychczas osiągnięty. Poza wysiłkami zatrudnionych w zakładach produkcyjnych pracowników, duży wpływ na to osiągnięcie miała działalność Niemieckiego Urzędu Pomiarów i Kontroli Towarowej (DAMW). Ta organizacja państwowa, podległa bezpośrednio Radzie Ministrów przyznaje wyrobom znak wysokiej jakości, może go również odjąć poszczególnym zakładom produkcyjnym i jest odpowiedzialna za odniesienie jakości w produkcji.

Znak wysokiej jakości „Q” przyznawany jest w NRD wyrobom odznaczającym się wybitną jakością, stanowiącą o ich poziomie światowym. Znak wysokiej jakości i oznacza dobrą jakość, odpowiadającą przeciętnej analogicznych produktów oferowanych na rynkach światowych, natomiast znak wysokiej jakości 2 przyznawany jest wyrobom o jakości przeciętnej. Poza tym istnieje jeszcze ochronna marka, której nadanie uwarunkowane jest przyznaniem znaku wysokiej jakości 1. Urząd Kontroli Towarów decyduje również o tym, jakie wyroby podlegają kontroli.

Produkcja towarów ze znakiem jakości wzrosła w dziedzinie budowy maszyn ciężkich i transportowych z 0,4 na 19,1 proc., w elektrotechnice — z 6,9 na 14,1 proc. Jed-

nakże przeciętny wzrost produkcji towarów o wybitnej jakości wyrażający się w roku 1983 cyfrą 3,2 proc. wskazuje, iż w innych gałęziach przemysłu orientacja na poprawę jakości nie jest jeszcze w żadnym wypadku wystarczająca.

Reformy u zachodniego sąsiada

Trzy razy jakość

Blizsza obserwacja galezi przemysłu, które osiągnęły sukcesy wykazuje, iż kierownictwo zakładów produkcyjnych i zjednoczeń poświęca coraz więcej uwagi problemowi poprawy jakości. Począwszy od prac badawczych i obróbki, zastosowały się one o to, by niedociągnięcia w technologii i organizacji pracy, powodujące obniżenie jakości, zostały usunięte. Tam gdzie te niedociągnięcia występowały, organizowano

narady i różnymi środkami wpływało na pracowników, których praca decyduje o jakości produkcji, by czynnie współdziałali w realizacji postawionego zadania. Również Urząd Kontroli Towarów publikował w prasie listy otwarte do kie-

rownictwa i załóg tych zakładów produkcyjnych, których produkcja wykazywała złą jakość. Przeprowadzano w związku z tym krytykę niedociągnięć i wysuwano projekty usprawnień, a jednocześnie zobowiązywano kierownictwo do poczynienia kroków zmierzających ku poprawie.

Nie ograniczono się przy tym tylko do metody przekonywania, lecz zastosowano również bodźce

ekonomiczne. Np. przyznanie premii uzależniano od osiągnięcia określonych wskaźników w jakości produkcji. Przeobrażeniu uległy również rola i zadania zakładowych organów kontroli technicznej powołanych do nadzorowania ustawowo obowiązujących norm jakości i przeprowadzających jakościową kontrolę produkcji. Organa kontroli nie ograniczały się do stwierdzania niedociągnięć, lecz zaczęły również analizować przyczyny tych mankamentów i dążyć za pośrednictwem kierownictwa zakładów do usunięcia braków. Pracownicy Kontroli Technicznej podlegają równocześnie kierownictwu swego zakładu i Urzędowi Kontroli Towarów. Kierownictwo zakładów ponosi tak jak i dotychczas odpowiedzialność za jakość produkcji. Może ono odmówić spełnienia żądań kierownika Kontroli Technicznej, by wstrzymać przejściowo produkcję na jakimś odcinku — do chwili usunięcia braków jakościowych. W tym przypadku kierownik Kontroli Technicznej zwraca się o decyzję do swego przełożonego z Urzędu Kontroli Towarów, który zarządza z kolei przeprowadzenie kontroli i może wydać zarządzenie, by kierownictwo zakładów spełniło polecenie Kontroli Technicznej. Istnienie tych dwóch instancji kontrolnych powoduje konieczność współpracy pomiędzy Zakładową Kontrolą Techniczną a kierownictwem zakładów, jednocześnie zaś, dzięki temu, że o wysokości zarobków i premii Kontroli Technicznej decyduje Urząd Kontroli Towarów — kierownik Kontroli Technicznej

jest w swych posunięciach niezależny od dyirekcji zakładu produkcyjnego.

Czynności kontrolne, badawcze i klasyfikacyjne odnoszą się też w coraz większym stopniu do formy zewnętrznej wyrobów, zmierzając do zespolenia odpowiedniej jakości z wysokim standardem zewnętrznym.

W dziedzinie planowania pomyślano również o wskaźnikach jakościowych. Zarzucono już metody planowania wyłącznie ilościowego na rzecz połączenia ilości z jakością. Tak na przykład przy produkcji opon samochodowych występuje już mocne powiązanie pomiędzy zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na wytrzymałość opon. Zostały tu ustalone wskaźniki zakładające wzrost wytrzymałości opon. Te wskaźniki jakościowe związane są z momentami ekonomicznymi jak np. zróżnicowanie cen w celu wywołania dopingu ekonomicznego dla produkcji o wyższej jakości. To zróżnicowanie cen w zależności od klas jakościowych zostało ostatnio usankcjonowane odpowiednimi ustawami.

Urząd Kontroli Towarów nie ogranicza się więc tylko do problemów czysto jakościowych, lecz wywiera również wpływ na czynniki ekonomiczne. Sama tylko dobra jakość nie wystarczy, musi być ona osiągnięta przy jak najmniejszym nakładzie kosztów, co posiada istotne znaczenie z punktu widzenia gospodarki narodowej.

E. BEIRAU
(Berlin)



SKUTKI „KURZEJ” WOJNY

Kurza wojna między USA a krajami europejskiego wspólnego rynku spowodowała w 1983 roku po raz pierwszy od wielu lat spadek w międzynarodowym handlu drobiem. Eksport kurczaków z USA do głównych krajów, na które przypada 80 proc. całego handlu drobiem, wyniósł w 1983 roku 228 tys. ton, wobec 222 230 ton w roku poprzednim, przy czym jedynym krajem wykazującym spadek wywozu były Stany Zjednoczone.

W wyniku wprowadzenia przez kraje Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej specjalnego podatku na drób importowany z zewnątrz eksport amerykański zmniejszył się o 34 proc. do 78 tys. ton, natomiast eksport z Holandii zwiększył się o 6,3 proc., z Francji — o 2,1 proc., a z Belgii — o 7,9 proc. Import zaś z zewnątrz do krajów EWG jako całości spadł o 32 tys. ton do 77 tys. ton.

Niemiecka Republika Federalna, będąca — jak wiadomo — głównym rynkiem zbytu dla kurczaków rzeźnych importowanych w 1983 roku 168 187 ton, czyli o około 10 tys. ton mniej niż w roku poprzednim.

Pomimo dużego wysiłku zdołała nowych rynków zbytu, Stany Zjednoczone nie potrafiły utrzymać wywozu brojlów na poziomie 1982 roku. Straty poniesione z tego tytułu przez narodową gospodarkę USA oblicza się na 26 mln dol. (NRP)

„WOJNA Z NEDZA” PREZYDENTA JOHNSONA

Ordzież prez. Johnsona do Kongresu, w którym zapowiedział wywołanie wojny w prasie amerykańskiej i angielskiej szereg komentarzy i rozważań na temat, czy jest możliwe w najbliższej przyszłości rozwiązanie problemu bezrobocia w USA.

Amerykańska opinia oczekuje, że uchwalona niedawno przez Kongres ustawą o redukcji podatku dochodowego przyczyni się do ożywienia działalności przemysłowej i tym samym spowoduje wzrost zatrudnienia. Wydaje się jednak, że mniemanie to nie ma większego uzasadnienia.

Wprawdzie bezrobocie w USA ostatnio nieco się zmniejszyło i w chwili obecnej wynosi 5,4 proc. ogólni śmi rocznych kraju wobec przeciętnej 5,7 proc. w 1982 roku i 5,6 proc. w 1983 roku, ale analiza przytoczonych w ordęziu Prezydenta danych nie daje podstaw do optymizmu w tej dziedzinie amerykańskiego życia.

Według sprawozdania Prezydenta przyrost siły roboczej w USA nabiera przyspieszonego tempa. W latach 1957-1962 przyrost siły roboczej w USA wynosił 7,2 tys. rocznie, w 1983 roku wzrost przekroczył 1 mln osób, a w końcu bieżącej dekady dojdzie przypuszczalnie do 1,4 mln osób rocznie.

Widzimy więc, że 1963 rokiem zatrudnienie nierolnicze wzrosło o 4,4 mln osób, z których 2 mln znalazło zajęcie w służbie publicznej (1,4 mln osób w służbie państwowej i 600 tys. w federalnej), 800 tys. na stanowiskach pracy finansowanych przez rząd federalny i 700 tys. w instytucjach niezarobkowych (non-profit). Zostało 900 tys. osób otrzymujących pracę w sektorze prywatnym, ale tylko 300 tys. z tej liczby było w 1983 roku całkowicie zatrudnionych.

Jednocześnie ze wzrostem liczebności siły roboczej wzrastała w sektorze prywatnym wydajność pracy na robotniko-godzinę. Wzrost ten w okresie 1960-83 wyniósł 3,6 proc. rocznie.

Zatrudnienie w ostatnich latach zwiększyło się jedynie w odrobinie, natomiast o stosunkowo niskiej wydajności pracy, jak budownictwo, handel, usługi. Natomiast w gałęziach przemysłu bardziej zmechanizowanych wydajność pracy nie osiągała takiego wzrostu produkcji, który by mógł zapobiec redukcji siły roboczej.

Ponad 3 mln robotników nie ma nawet 5 lat szkoly powszechnej, a przeszło 30 proc. młodzieży nie kończy szkoły średniej (high school). Też prezydent Johnson obok pomocy dla regionów bardziej zafolowanych kraju wysunął program upowszechnienia wykształcenia zawodowego oraz przeszkolenia bezrobotnych stosownie do wymagań przemysłu.

Niewątpliwie przeszkolenie zawodowe ułatwi niejednemu bezrobotnemu znalezienie pracy, ale zagadnienie bezrobocia nie rozwiąże. (NRP)

NOWY 7-LETNI PLAN GHANY

W połowie marca prezydent Ghany Nkrumah przedłożył parlamentowi w Akrze nowy ambitny plan rozwoju gospodarczego, mający za zadanie zmocnienie rolnictwa i szybki industrializację kraju. W ramach planu, który o trzy sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny, przewidziano na inwestycje do 1989-90 roku łącznie sumę 1 016 mln funtów.

W swoim programie, uzasadniającym założenia planu, prezydent Nkrumah określił stosunek rządu do cudzoziemskich inwestycji: „Witamy cudzoziemskich inwestorów w dziedzinie produkcji i usług”. „Dzielimy im wszelkie pomocy i zapewnimy im materialne korzyści obliczone na długą falę”.

Ze zaplanowanej sumy 1 016 mln funtów około 400 mln funtów ma być od prywatnych inwestorów, krajowych i zagranicznych, a około 100 mln funtów od robotników w postaci zainwestowanych przez nich wkładów i budownictwo wszelkiego rodzaju. Ponadto należy uwzględnić sumę 60 mln funtów zapewnianą ze źródeł amerykańskich na budowę zakładów aluminiowych, które ma być największą inwestycją gigantycznej budowy wodnej na rzece Volta.

Resztę brakującego do 1 016 mln funtów kapitału ma być pozyskana w oparciu o zagraniczne pożyczki i kredyty, z czego około 145 mln funtów — uważa się w kółłach rządowych — stanowić będą dotacje i ulgi kredytowe. Oczekuje się, że w wyniku realizacji planu wzrost dochodu narodowego osiągnie 5,5 proc. rocznie. (NRP)

CZY ZMIERZCH WŁOSKIEGO „CUDU”?

W ekonomice Włoch coraz wyraźniej występują objawy stagnacji. Na giełdzie mediolańskiej ceny akcji od początku 1984 roku spadły o 12 proc., a dyrekcja zakładów Fiat w końcu marca rozpoczęła na samochody zapowiedziałą zwolnienie 10 tys. robotników. Jednocześnie nadmierne podaż tirów włoskich na giełdzie światowej odbiła się poważnie pomimo pomocy amerykańskiej na stanie włoskich rezerw złota i dewiz oraz zaczęła zagrażać stabilności waluty. W ciągu 1983 roku rezerwy włoskie zmalały o 350 mln dol.

W tych warunkach rząd włoski poczynił szereg kroków mających na celu uzyskanie niezbędnych środków dla wzmocnienia siły waluty. W tym celu w myśl odpowiednich porozumień skarb państwa USA i centralne banki europejskie oddały do dyspozycji Banku Włoch sumę 500 mln dol. amerykańskich. Export-import Bank utworzył Włochom kredyt na sumę 200 mln dol., a Ministerstwo Rolnictwa USA upoważniło Commodity Credit Corporation do udzielenia Włochom kredytu na trzy lata w wysokości 250 mln dol. Ponadto rząd włoski zaciągnął pożyczkę w Międzynarodowym Funduszu Monetarnym w kwocie 225 mln dol. Wszystkie te pożyczki i kredyty razem wyniosły pokonanie sumy 1 225 mln dol.

W jakim stopniu zastosowane środki przyczyniły się do ponownego ożywienia gospodarki włoskiej — trudno to odpowiedzieć. (NRP)



Nr 21 (662) — 24.V.1984 r.

Na łamach czasopism radzieckich

NOWA KONCEPCJA PLANOWANIA

5 numer „Komunisty” przynosi obszerny artykuł prof. Niemczyńowa pt. „Gospodarka socjalistyczna a planowanie produkcji”. Nie przeanalizował artykułu prof. Niemczyńowa — to konieczność zmiany wzajemnych stosunków między organami planowania i przedsiębiorstwami. Autor proponuje stopniowe przechodzenie od systemu „planu-dyrektywy” do systemu „planu-zamówienia”. U podstaw tego systemu powinny leżeć ekonomiczne, oparte na rozrachunku gospodarczym, stosunki między organami planowania i przedsiębiorstwami. Przejście do systemu planowania opartego na rozrachunku gospodarczym, zdaniem autora, uwalni kierownika gospodarki od wielu niedociągnięć, umożliwi rozwiązanie problemu kształtowania cen, problemu planowania mocy produkcyjnych, rentowności przedsiębiorstw, szybsze przejście do automatyzowanego systemu zarządzania gospodarką.

Postaramy się zapoznać Czytelników z głównymi tezami artykułu.

Rozpatrując dotychczasowy system centralizowanego planowania autor zwraca uwagę na jego niedomogi. Żadna instancja nadrzędna — pisze on — nie może równie dobrze znać wewnętrznych zasobów produkcyjnych i warunków produkcji jak samo przedsiębiorstwo. Dlatego przy scentralizowanym planowaniu szczególnie ważne jest zachowanie niezbędnej miary centralizacji, aby zawsze pozostawiać wystarczające pole działania dla planowania oddolnego i inicjatywy mas. W żadnym przypadku nie można liczyć na to, że zwiększenie liczby wskaźników planowych zapewni racjonalną ekonomiczną współzależność między centralnym planifikatorem a przedsiębiorstwem.

Gospodarka narodowa jest, jak wiadomo, skomplikowanym systemem ekonomicznym, który nie jest tożsamy ze zwykłą sumą swych elementów i podstawowych komórek. Między tymi komórkami powstają nie tylko sprzężenia jednokierunkowe, ale również sprzężenia zwrotne. Primitywne pojmowanie organizacyjnych związków między wielkimi i małymi systemami ekonomicznymi może doprowadzić do powstania jedynie skostniałego, mechanicznego systemu, w którym z góry założone są wszystkie parametry zarządzania, a cały system zalimitowany jest od góry do dołu na każdy odcinek czasu i w każdym punkcie. Taki zalimitowany od góry do dołu system jest jedynie hamulcem społecznego i technicznego postępu i zostanie obalony prędzej czy później pod naciskiem realnego procesu życia gospodarczego — stwierdza prof. Niemczyńow.

OD DYREKTYW DO ZAMÓWIENIA

Stosunki ekonomiczne oparte na rozrachunku gospodarczym wymagają skoordynowania gospodarczych możliwości przedsiębiorstw z wymogami gospodarki narodowej jako całości. Możliwe to jest pod warunkiem radykalnej zmiany stosunków wzajemnych między organami planowania i oddolnymi przedsiębiorstwami. Dla zrealizowania tego postulatu wskazane jest, aby organy planowania za pośrednictwem

sieci komórek gospodarczych rozdzielały między przedsiębiorstwa produkcyjne i budowlane dostatecznie rentowne zamówienia na dostawę produkcji, wynikającej z planu ogólnogospodarczego. Każde przedsiębiorstwo powinno zawczasu przedłożyć organom planowania swoje propozycje w sprawie warunków, na jakich podejmuje się ono wykonać to lub inne zamówienie planowe na dostawę produkcji (z wyszczególnieniem asortymentu, jakości, terminów i cen). Organizacje gospodarcze i komórki planowania powinny plasować swe zamówienia jedynie w tych przedsiębiorstwach, które zapropnują najbardziej korzystne, z punktu widzenia całej gospodarki narodowej, warunki wykonania zamówień planowych.

Z chwilą przyjęcia przez przedsiębiorstwo odpowiedniego zadania planowego i wyrażenia swej zgody na piśmie, dyrektywa planowa przekształca się w zamówienie planowe. Takie stosunki ekonomiczne można nazwać systemem opartym na rozrachunku gospodarczym, ponieważ w nich łączą się ograniczenia zasady planowania i rozrachunku gospodarczego — te właśnie zasady, które powinny regulować każdą działalność gospodarczą w socjalizmie.

Podstawowym mankamentem obowiązującego systemu planowania — twierdzi Niemczyńow — jest założenie polegające na jednostronnych obowiązkach. Przedsiębiorstwa bowiem otrzymują wciąż z góry określone zadania planowe w zakresie wzrostu produkcji, wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów własnych itd., a instancje odgórne z reguły nie ponoszą przed tymi przedsiębiorstwami żadnej odpowiedzialności za dysproporcje w planach. Plany produkcji, zatrudnienia, plany finansowe, kredytowe, zaopatrzenia materiałowego — technicznego często nie są ze sobą zsynchronizowane. Główna przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w odrębnym planowaniu poszczególnych elementów gospodarki. Mechanizm planowania jest tak zbudowany, że każda pozycja planu, każdy jego element mają swego gospodarza, a brak jest kompleksowości planowania. Zmiany wprowadzane do jednego elementu planu wcale nie muszą pociągać za sobą odpowiednich przesunięć innych wskaźników. Wzajemne obowiązki w postaci umów z producentami i stroną zamawiającą mają miejsce bardzo rzadko. Dlatego też można mówić o tym, że system umów między stronami jest bardzo słabo rozwinięty.

SYSTEM KSZTAŁTOWANIA CEN

Permanentne braki w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym, przypisuje autor przede wszystkim temu, że wszystkie artykuły zaopatrzeniowe są traktowane nie jako towary (wraz z ich prawem ekwiwalentnej wymiany), lecz jako obiekty prostej wymiany towarowej. Aby proces wymiany ekwiwalentnej mógł się odbywać nieprzerwanie, przedmioty produkcji zakładów przemysłowych powinny być przekazywane do wymiany jedynie do sieci hurtowej państwowego handlu.

Warunkiem niezakłóconego prze-

biegu procesu produkcji i obrotu jest stworzenie na podstawie narodowego planu gospodarczego łącznego systemu równań, w których ekonomiczne oceny i planowe ceny będą wzajemnie skoordynowane i będą odpowiadać fizycznej strukturze produkcji i spożycia.

Regulująca rola cen jest na tyle wielka, że burżuazyjni ekonomiści, z reguły, przeciwstawiają ceny — planowi i często głoszą zasadę „cena zamiast planu”. Radzieccy ekonomiści bardzo często zajmują przeciwnie stanowisko i twierdzą „plan zamiast ceny”. Wydaje się, że jedynie słuszne rozwiązanie tego problemu polega na właściwym powiązaniu planu i cen. Priorytet planu pozostanie utrzymany przez sam fakt, że ceny podlegają również planowaniu: planowe ceny powinny w pełni odpowiadać obiektywnemu procesowi kształtowania cen i procesowi tworzenia i ponownego podziału wartości.

Planowa kontrola nad zgodnością cen z ich wartością może być zorganizowana w postaci ścisłych ekonomicznych i planowych obliczeń. W obliczeniach tych znajdzie swoje odbicie nie tylko ewidencyjna, lecz również stymulująca rola cen. Na tej podstawie możliwa będzie stała i systematyczna kontrola nad proporcjami cenowymi i ich zgodnością z poziomem wartości.

Bardzo interesujące są propozycje prof. Niemczyńowa odnośnie systemu kształtowania cen. Oto co pisze na ten temat:

„Sama procedura bieżącego planowania cen może być zorganizowana bez obecnego, nadmiernie rozrozdwanego systemu planowania, obejmującego scentralizowane sporządzanie szczegółowych cenników. Przede wszystkim stałe, rzadko zmieniające się ceny należałoby ustalić tylko dla ograniczonej liczby towarów, mających wyjątkowo ważne znaczenie. Chodzi tu o najważniejsze towary określające materialno-kulturalny poziom życia społeczeństwa oraz towary określające poziom kosztów produkcyjnych. Większość pozostałych towarów może wchodzić do grupy, dla której ustala się tylko tak zwane „ceny kontrolowane”. Ceny te opracowują zjednoczenia gospodarcze i resorty, a zatwierdza je Najwyższa Rada Gospodarki ZSRR lub rządy republik związkowych. Ceny towarów produkowanych nieseryjnie mogą ustalać same przedsiębiorstwa, pod warunkiem ścisłego przestrzegania zatwierdzonej metodyki kalkulacji tych cen”.

O WARIANTOWOŚCI PLANOWANIA. RENTOWNOŚCI I DŹWIGNIACH EKONOMICZNYCH

Przy sporządzaniu planów techniczno-produkcyjno — finansowych podstawowe zadanie sprowadza się do prawidłowego określenia potencjału produkcyjnego zakładów. Moc produkcyjną zależą od planowanego asortymentu produkcji, od jakości surowców i paliwa, od możliwości likwidacji „waskich gardeł” limitujących produkcję. Dlatego też celowe jest, aby oddolne plany zawsze zawierały kilka wariantów wzrostu mocy produkcyjnych jako rezultatu odpowiedniej zmiany planowanego asortymentu, jakości surowców i paliw, zatwierdzenia określonych środków inwestycyjnych niezbędnych dla likwidacji „waskich gardeł” itd.

Zadanie organów planowania i zjednoczeń gospodarczych polegać będzie na właściwym rozmieszczeniu planowych zadań — zamówień, przy uwzględnieniu potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw.

Każda załoga otrzymuje od społeczeństwa określone moce produkcyjne. Rzecz jasna, że każda załoga zobowiązana jest zapewnić określono rentowność ich wykorzystania. Dlatego też pełna fabryczna wartość produkcji powinna składać się nie tylko z kosztów fabrycznych, ale i z obowiązkowych normatywnych narzutów na środki trwałe i obrotowe, które zostały dyspozycje przez społeczeństwo do dyspozycji przedsiębiorstw. Narzuty na środki trwałe i obrotowe zobowiązują przedsiębiorstwa do zapewnienia mini-

malnej ekonomicznej efektywności (rentowności) funkcjonujących w nich środków.

Normatywne narzuty na środki trwałe i obrotowe są jedną z form wyrażających minimalne wymogi społeczeństwa w zakresie spodziewanych efektów gospodarczych płynących z wykorzystania środków produkcyjnych. Wspomniane narzuty należy rozpatrywać jako obiektywną metodę planowania rentowności przedsiębiorstw.

Zastosowanie obowiązkowych norm narzutów na środki trwałe i obrotowe doprowadzi do likwidacji „bezpłatności” środków trwałych, jednocześnie umożliwi bardziej ekonomiczne wykorzystanie środków produkcyjnych, zmniejszy wydatkowanie wszelkich środków na jednostkę produkcji globalnej i obniży kapitałochłonność jednostki przyrostu produkcji.

Cały system dźwigni ekonomicznych — pisze w dalszym ciągu artykułu Niemczyńow — powinien być uregulowany poprzez normatywny długotrwały działania i ceny w taki sposób, aby dla przedsiębiorstw korzystne było wykonywanie dyrektyw i wytycznych narodowego planu gospodarczego.

W ekonomice socjalistycznej, rozwijającej się pod przemożnym wpływem prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju, istotne znaczenie ma również prawo wartości. Oparty na rozrachunku gospodarczym system planowania umożliwi połączenie działania tych dwóch praw i kojarzenia ogólnogospodarczego optimum (kształtującego się pod wpływem prawa proporcjonalnego rozwoju) z lokalnym optimum (kształtującym się pod wpływem prawa wartości).

Takie kojarzenie różnych optimum (ogólnogospodarczego i lokalnego) zapewni przedsiębiorstwom i zjednoczeniom niezbędną inicjatywę gospodarczą i stwarza szerokie możliwości wyboru metod i dróg realizacji planowego zamówienia. Ciągłość procesu gospodarczego zapewniana jest w ten sposób, że bieżące plany roczne sporządzane są jako określone kalendaryzowe odcinki planu perspektywicznego, a roczne i bieżące kalendaryzowe plany przedsiębiorstw warunkowane są portfe-

Budownictwo uprzemysłowione

W ubiegłym tygodniu, pod protektorem rektora Politechniki Warszawskiej prof. dr B. Bukowskiego, odbyła się w Warszawie trzydniowa konferencja naukowa, poświęcona problematyce budownictwa uprzemysłowionego. Zorganizowała ją Rada Wydziałów Architektury i Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej. Temat konferencji stanowił dziedzinę o licznych, wspólnych zainteresowaniach obydwu wydziałów.

Budownictwo uprzemysłowione, pośród innych rodzajów budownictwa, odznacza się szczególną specyfiką, stanowiącą przedmiot zainteresowania szerokiego kręgu architektów i inżynierów nie tylko w naszym kraju. Wiąże się to z nieuchronnym zwycięstwem przemysłowych metod produkcyjnych wszędzie tam, gdzie chodzi o realizację masowego zapotrzebowania na budownictwo, zwłaszcza mieszkaniowe, które szczególnie nadeje się do stosowania metody uprzemysłowionej, gdyż najłatwiej jest w nim stosować typizację.

Warunkiem masowego wprowadzania takich nowych rozwiązań w budownictwie powinno być wyprzedzanie ich określonymi pracami naukowo-badawczymi i naukowymi. Jednakże dynamizm rozwój uprzemysłowionego budownictwa mieszkaniowego nie zawsze pozwalał na zachowanie tego podstawowego warunku. Stąd też w początkowym okresie wprowadzenia na szeroką skalę tego rodzaju budownictwa napotykałymi pewne niepowodzenia, a nawet czasami rozmarowania.

Dlatego też Wydziały Architektury i Inżynierii Budowlanej pragną przyczynić się do rozbudowy podstaw teoretycznych tego nowego budownictwa.

Problematyka budownictwa uprzemysłowionego z jej szczególną specyfiką wymagała ustalenia określonej systematyki tematycznej. Dokonano jej poprzez

tw. grupy teoretyczne według następującego układu:

- Kierunki rozwoju budownictwa uprzemysłowionego jako czynnika postępu.
- Problemy urbanistyki zespołów budowlanych uprzemysłowionych.
- Problemy architektury budowli uprzemysłowionych.
- Problemy konstrukcji i materiałów w budownictwie uprzemysłowym.
- Problemy fizyki budowlanej i wewnętrznych instalacji w budownictwie uprzemysłowym.
- Problemy technologii produkcji elementów budowlanych.
- Problemy organizacji budownictwa uprzemysłowionego.
- Efektywność ekonomiczna budownictwa uprzemysłowionego mieszkaniowego.

Osiem referatów generalnych — wg kolejności przedstawionej powyżej — oprowadził: prof. prof. A. Dyżewski, K. Welchert, J. Hryniewicz, L. Suwalski, W. Michniewicz i J. Kozierski, T. Klutz, A. Dyżewski, M. Kaczorowski.

Szczególne duże zainteresowanie wywołał referat prof. J. Hryniewieckiego, który mówiąc o problemach architektury budowli uprzemysłowionych, postawił pod znakiem zapytania wartość projektów domów i mieszkań o tradycyjnym układzie i wykończeniu, a mających być realizowanymi metodami uprzemysłowymi. Przecież każda nowa metoda, nowy materiał wymaga nowych form. Nie będziemy mogli też znacznie obniżyć kosztów budowli dopóki pewne elementy wykończenia czy wyposażenia domów i mieszkań nie będą realizowane metodami przemysłowymi, a nie za pomocą zmechanizowanego rzemiosła.

Obradom przysłuchiwali się Minister Budownictwa M. Olewiński oraz Wiceministrowie St. Farjaszewski i R. Gerlachowski.

(bob)

OSŁABIEŃ DYNAMIKI OBROTÓW

Łącznie, za okres czterech miesięcy, obroty handlu detalicznego wzrosły o ok. 6 proc. Oznacza to, że tegoroczna, w pierwszych miesiącach, dynamika obrotów handlu detalicznego ulegała pewnemu osłabieniu. W pewnym stopniu jest to zrozumiałe.

Pierwsze trzy miesiące ub. r. cechowało bowiem osłabienie poziomu obrotów, spowodowane trudnymi warunkami atmosferycznymi. W konsekwencji obroty handlu detalicznego w styczniu i lutym br. o ponad 11 procent przewyższały poziom z ub. r. Już jednak w marcu br. były one tylko o niecałe 10 proc. wyższe niż w r. ub., chociaż na ten okres w br. wypadły całe zakupy świąteczne, a w r. ub. znaczna ich część przepadła na kwiecień. Z tego też względu obroty w kwietniu br. ukształtowały się o ok. 6 proc. poniżej poziomu z kwietnia r. ub.

Ten kwintalny spadek obrotów wiąże się z pewnym stopniem również z faktem, że w kwietniu ub. r. nastąpiło dodatkowe ożywienie obrotów, spowodowane ograniczeniem zakupów w poprzednich miesiącach. Ostatecznie jednak okres czterech miesięcy br. przyniósł nam dość umiarkowany przyrost obrotów handlu detalicznego (o 6 proc.), zbliżony do założonych w planie rocznym, który przewidywał wzrost obrotów w 1964 r. o 5,7 proc.

Sądząc jednak z ukształtowania dostaw na zaopatrzenie rynku, pokrycie towarowe planowo ukształtowanych

obrotów nie jest wystarczające, pomimo dobrego wyniku produkcji przemysłu lekkiego, maszynowego i zakładów drobnej wytwórczości. Dotyczy to przede wszystkim takich artykułów jak tkaniny (z wyjątkiem jedwabnych) i wyroby konfekcyjne, dziewiarskie i półkonfekcyjne nie osiągnęły poziomu dostaw z okresu czterech miesięcy ub. r. To samo dotyczy takich artykułów jak motocykle, rowery, zegarki czy radioodbiorniki. Natomiast dostawy obuwia skózanego, wykazujące w pierwszych dwóch miesiącach br. wysoką dynamikę wzrostu, w okresie czterech miesięcy wzrosły tylko o ok. 6 proc., a więc w granicach ogólnego wzrostu obrotów.

Oznacza to, że wbrew wyrażanym przed paroma tygodniami nadziejom, zaobserwowana w pierwszych miesiącach br. niekorzystna dysproporcja pomiędzy dynamiką wzrostu dostaw wyrobów przemysłowych na potrzeby rynku, a dynamiką wzrostu obrotów utrzymuje się nadal, pomimo osłabienia dynamiki obrotów. Poprawa zaopatrzenia rynku w wyroby przemysłowe stała się więc coraz ważniejszym problemem aktualnego ukształtowania sytuacji gospodarczej. (pis)

NADWYŻKI PRZETWORÓW WARZYWNYCH

Ubiegłoroczny, dobry urodzaj warzyw sprawił, że obecnie zarówno przemysł jak i handel hurtowy dysponują dość znacznymi zapasami przetworów warzywnych. Grozkie, fasolka szparagowa, mrożone sałatki warzywne, ogórki konserwowe, przeciera pomidorowe przestały być problemem i jeżeli brak ich niekiedy w sklepach, to wyłącznie z powodu nie dość sprawnego aparatu zaopatrzeniowego.

Brak zbytu na te przetwory może w pewnym stopniu ograniczyć program ich produkcji na rok bieżący, co byłoby rzeczą wysoce niepożądaną. Dlatego też obecnie niezbędne wydaje się daleko idące zintensyfikowanie sprzedaży przetworów warzywnych. Ponadto w wielu przypadkach wskazane byłoby również rozważenie możliwości okresowych obniżek cen na te artykuły.

Ważne jest bowiem, aby tegoroczny program produkcji przetworów warzywno-owocewych nie został ograniczony pod wpływem aktualnych trudności zbytu. Ogólnie przecież biorąc poziom ich spożycia jest stosunkowo niski i trzeba dążyć do zwiększenia stała, aby było ono tak wysokie na ile pozwalają na to aktualne możliwości produkcji. Eventualne okresowe niższe ceny na te artykuły w konkretnym wypadku traktować trzeba jako koszt edukacji klienta, wytworzenia u niego określonych potrzeb i upodobań. Roli tej nie spełniają dotychczasowe metody opóźnionych obniżek cen na przetwory warzywno-owoce, dy dopiero w pewnym, gdy mija dopuszczalny okres ich przechowywania, gdy jakości ich ulega obniżeniu. Jest to swoista antypropaganda tych niezbyt jeszcze mocno wprowadzonych na nasz rynek artykułów. (pis)



'Tyska inicjatywa

Kopalnia Murcki wystąpiła z inicjatywą własnych, kopalni rekordów w okresie trwania dyskusji nad Tezami Zjazdowymi. Inicjatywa ta zwana w skrócie systemem „RK” spotkała się z dużym zainteresowaniem kopalni i fabryk powiatu tyskiego. Wiele z nich bowiem nie może podjąć współzawodnictwa z nowoczesnymi kolosami przemysłowymi, przewyższającymi małe i stare zakłady nowoczesnością wyposażenia, wielkością rocznej produkcji itp. Małe kopalnie i fabryki są natomiast zainteresowane stałym, systematycznym poprawianiem wyników własnych, osiąganiem w realnie istniejących warunkach możliwie najlepszych wyników.

System „RK” przewiduje prowadzenie rejestru zakładowych rekordów i może mieć wielkie znaczenie dla rozbudzenia patriotyzmu zakładowego wśród pracowników. W tym celu przedziez w istocie o współzawodnictwie z własnymi wynikami np. w zakresie koncentracji, wydajności i postępu chodników węglowych, kamienio-węglowych itp. System „RK” jak twierdzi inicjatorzy, może wyzwać ogromny ładunek inicjatyw w wszystkich kopalniach bez względu na warunki górnicze, geologiczne, techniczno-organizacyjne i stać się jednym z czynników zapewniających stały postęp techniczny oraz ekonomiczny.

Charakterystyczne, że inicjatywę kopalni Murcki podjęła Fabryka Wentylatorów w Chelmie Wielkim. W ramach systemu „RK” zamierza skrócić okres wdrażania produkcji w zakładzie produkcyjnym, w pamiętkowej książce „Rekordów” w dniu 18 maja br. zarejestrowany został rozruch wentylatora BAB-106, pierwszego wentylatora energetycznego tego typu, wyprodukowanego w Polsce. Wentylatory energetyczne BAB-106 dotychczas były przedmiotem importu. (b)

Grand Hotel w Warszawie — najlepszy

Spośród 14 hoteli „Orbisu” najlepsze wyniki gospodarcze oraz najwyższą ocenę w obsłudze gości hotelowych uzyskał w II półroczu 1963 r. Grand Hotel „Orbis” w Warszawie. Dzięki temu hotel ten zdobył szanę i prestiż, ufundowany przez Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego oraz GKKPiT. Warszawski Grand Hotel zamknął II półroczie 1963 r. roku osiągnięciem ponad 3,5 mln zł zysku. W tym czasie, więcej niż zakładano plan na ten rok, kres. Około 40 proc. ogólnego zysku przyniosła hotelowa gastronomia. Jak poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej, istniejący dopiero od 9 lat Grand Hotel spełnia obecnie w systemie „obsługi zagranicznego ruchu turystycznego” poważną rolę. W roku bieżącym, wobec spodziewanego wielkiego napływu gości zagranicznych, dokonano szeregu drobnych inwestycji w zakresie modernizacji i meblowania, a także uzupełnienia wyposażenia pracowni. Ambicją gastronomii hotelowej jest popularyzacja wśród zagranicznych klientów tradycyjnej polskiej kuchni.

(2)

zmniejsza się potrzeba stosowania siły najemnej w większych gospodarstwach, z drugiej zaś strony wzrasta od zaliczności od bogatszych gospodarstw małych. Działanie zarówno wymienionych jak i szeregu dodatkowych czynników doprowadziło do stanu, w którym stosunki wzrosły na wsł stają się również zjawiskiem szerszym, w którym mniej niż 1 proc. gospodarstw zatrudnia siłę stałą najemną i mniej niż 2 proc. ludność wiejskiej zarobkowej stała się dźwignią w saskad. Dodatek do tego wzrostu trzeba, że zostało zlikwidowane, jako zjawisko masowe, przedłużenie agrarne istniejące w ogromnej skali na wsł przed wojną.

Uspokojenie stosunków rynkowych zlikwidowało wysoki chłopa przez kapitał handlowy i przemysłowy, a przejęcie przez państwo funkcji kredytowej — przez kapitał bankowy i lichwiarski. Ograniczyło to równocześnie możliwość bogacenia się gospodarstw chłopskich poprzez rynek. Skutki uspołecznienia wymiany między miastem a wsią są jednak o wiele głębsze. Doprowadziło ono bowiem do uciążliwej roli indywidualnego w obrocie systemu planowania gospodarczego. Państwo określa obecnie wzrost produkcji, jej strukturę, rozmiary inwestycji, strukturę wymiany w gospodarstwie chłopskim. Może ono również regulować zatrudnienie, dochody ludności rolniczej itp. Planowanie w rolnictwie ma w zasadzie charakter pośredni, choć obecnie coraz większe znaczenia zyskuje nabieranie i formy bezpośredniej (kontraktacja, plany gromadzkie, plany wdrażania mechanizacji itp.). Jak już zaznaczyliśmy, państwo ma możliwość regulowania dochodów z gospodarki chłopskiej. Według szacunkowych danych dochód za jeden dzień pracy obecnie wykazuje odchylenie dla gospodarstw największych o 14 proc. powyżej od przeciętnego, w gospodarstwach najmniejszych — o 20 proc. poniżej przeciętnego. Przed wojną odchylenia te sięgały 100 proc. w górę i ponad 80 proc. w dół. Możemy więc powiedzieć, że głębokie zróżnicowanie dochodów grup gospodarstw chłopskich również przestało być cechą naszej gospodarki.

S. C.

30 „Fiatów 600” za 1 mikroskop

W Katedrze Elektroniki Politechniki Wrocławskiej — inżynierowie: Henryk Szymanski i Andrzej Batus zbudowali prototyp polskiego mikroskopu elektronowego. Urządzenie to — wyglądające z zewnątrz jak mały, kompaktowy aparat, w którym umieszczono polski, soczewek magnetycznych, urządzeń zasilających itp. — jest pierwszą tego typu konstrukcją w kraju. Procesy wewnątrz mikroskopu zachodzą w próżni, którą utrzymują bez przerwy wysoko-wydajne pompy.

Największe przyrządy optyczne uzyskują powiększenie ok. 2 tys. razy. Mikroskopy elektronowe powiększają do ok. 200 tys. razy, a zdolność rozdzielcza (właściwość bardzo ważna dla ostrości obrazu) przeszło 100-krotnie przewyższa podobne cechy przyrządów optycznych. Mikroskopy elektronowe mamy w kraju ok. 30; wszystkie pochodzą z zagranicy. Cena takiego urządzenia wynosi za granicą ok. 30 tys. dolarów, czyli kosztuje mniej więcej tyle, ile 30 „Fiatów 600”.

„Gwiazdoblaki”

Z niszczącym działaniem fal można walczyć w rozmaity sposób. Buntuje się też, ostrogi wyznające w morzu falochrony z drewna i stali, buduje też specjalne bloki-skrzyńki z betonu, które następnie się zatapia. Wszystko to jednak w praktyce często jest mało skuteczne.

10 lat temu w rejonie Swiniowice zastosowano po raz pierwszy w walce z żywiołem tzw. gwiazdoblaki. Konstrukcja takiego gwiazdoblaku — wykonanego z betonu, w którym umieszczono si metalowe pręty — została tak pomysłowa, że w jakikolwiek sposób wrzucono go do wody, zawsze opierał się bębnie na płasku swym trzecim narożniku. W ten sposób nie może on być przesuwany uderzeniem fali. Łatwo natomiast można budować z tych gwiazdoblaków ciągłe ściany, które uniemożliwiają brzożowe, układające je jedne na drugich.

10-letni okres prób okazał się pomyślny dla tego rodzaju konstrukcji. Przy najsilniejszych sztormach, podczas których fale przesuwały żelbetonowe bloki o wadze ponad 30 ton, gwiazdoblaki nie tylko zostały w miejscu, ale wykazywały też dużą zdolność „gaszenia” tłumienia energii fali. W podobny sposób zbudowano również falochron z gwiazdoblaków w porcie rybackim we Władysławowie.

Uniwersalny siewnik

Doskonale nadaje się do racjonalnego wysiewu pszenicy, grochu, wyki, rzepaku, cebuli, buraków i innych nasion — nowy siewnik (patent nr 47788) skonstruowany w Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

W porównaniu z tradycyjnymi siewnikami pneumatycznymi, nie zawsze pracującymi najlepiej (często zatykanie się otworów, powstawanie tzw. przepustów itp.), nowa maszyna do siewu punktowego jest bezkonkurencyjna. Wyposażona jest m. in. w specjalną poziomą ustawioną tarczę z odpowiednią ilością gniazd, przez którą w równych ilościach i odstępach nasion podkłada się do ziemi. Zależało nowego siewnika jest również to, iż z łatwością może on być przystosowany do wysiewu różnych nasion. Ponadto jest bardzo wydajny i prosty w obsłudze.

Lasy „odetchną”

W Goczałkowicach na Śląsku trwa rozruch wytwórni surowców produkcyjnych kolejowych. Proces produkcyjny zaprojektowali dla niej specjaliści władzy w kraju placówki — Katedry Prefabrykatów i Betonu Sprężonego Politechniki Warszawskiej, kierowanej przez prof. Tomasza Kluzę. Nowa metoda skracaa czas produkcji jednego podkładu z 36 do 18 godz. i umożliwia produkcję podkładów w przyszłości przewidziane jest dalsze skrócenie czasu wytwarzania podkładów — do 8 godzin. Produkcja roczna nowego zakładu wynosić będzie 300 tys. sztuk podkładów, w przyszłości zostanie zwiększona do 600 tys. sztuk rocznie. Trwałe, odporne na działanie wilgoci i substancji galicznych podkłady betonowe pozwolą zaoszczędzić wielkie ilości drewna. Sama tylko produkcja zakła-

Centralny bank tkankowy

W Polsce powstał „centralny bank tkankowy” w Warszawie (na terenie Akademii Medycznej). Działający już go patronuje PAN, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Obrony Narodowej i Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej. „Bank” przygotowuje i przeprowadza próby przeszczepów tkanek kostnych, wórow kostnych (do wypełniania ubytków, tzw. gwoździ kostnych) i in. Przeprowadzane są również przeszczepy chrząstki do operacji plastycznych, np. podniebienie. Czynione są próby uzyskiwania przeszczepów ścięgna, powięzi i opon mózgowych.

Jest to niezwykle skomplikowana, trudna i odpowiedzialna „produkcja” — zważywszy, że każdorazowo w grę wchodzi życie człowieka. Każda taka „część zamienia” człowieka musi być bezwzględnie pewna. Ważne jest z tym złożony i skrupulatny proces kontroli biologicznej, bakteriologicznej, histologicznej, radiologicznej. Przy tego rodzaju pracy mogą być zatrudnieni jedynie specjaliści o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych. Przygotowanie jednego przeszczepu trwa przeszło miesiąc. Sam proces przygotowania jest złożony i wymaga współpracy i udziału wielu różnorodnych placówek medycznych.

Zaprzeczanie klinik chirurgicznych na przeszczepy jest większe niż możliwości ich dostarczenia przez warszawski „bank”. Istnieją bowiem rodzaje operacji, które mogą być podjęte jedynie pod warunkiem dokonania przeszczepu (np. uzupełnienie fragmentu tkanki kostnej zniszczonej przez nowotwór). Podobno wymagania stawiają niektóre zabiegi chirurgiczne u dzieci. „Bank tkankowy” przesłał preparaty bezpośrednio do klinik, które stosują je z dużym powodzeniem. Wszystkie przeprowadzone dotychczas przeszczepy przyniosły pomyślne rezultaty (100% pozytywnych wyników).

Placówka warszawska zajmuje się również badaniami naukowymi nad przeszczepianiem tkanek. Wydana została pierwsza w naszym piśmiennictwie medycznym książka dla lekarzy — praktyków na temat przeszczepiania i konserwacji tkanek, opracowana przez doc. dr. K. Ostrowskiego — kierownika „banku” w Warszawie.

Kartki Mieszkania robotników z PRZESZŁOŚCI i bezrobotnych

L. Krzywicki we wstępie do książki A. Zdanowskiego pt. „Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia” (Warszawa, 1936 r.) — pisał z oburzeniem o starożytnościach poglądach rzadów burżuazyjnych, iż właśnie brudy, niezadbane, brzydota, lekceważenie przepisów sanitarnych i higieny, niechlujstwo i koczarnictwo, przystoją dzielnicom robotniczym. Fakt zajmowania przez robotników i bezrobotnych jak najgorszych mieszkań, był w Polsce nieujedynolnionym powszechnym zjawiskiem, a przed wojną ogólniejszym objawem nawet w okresach „dobrej koniunktury”. Zie warunki mieszkaniowe lub wręcz brak dachu nad głową, pchały bezrobotnych na drogę wędrowczą. Przenoszenie się setek a nawet tysięcy ludzi w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, z jednego krańca Polski na drugi, stało się normalne.

„Przegląd Budowlany” (nr 12 z 1937 r.) podawał, że w Warszawie było co najmniej 40 000 bezdomnych. Natomiast „Ciepła” (M. 1937 r.) w artykule „Schroniska dla bezdomnych w Warszawie” donosił, iż w tutejszych schroniskach znajdowało się 17 116 osób. E. Strzelecki informował, iż w ogólną ilość specjalnych pomieszczeń zajętych przez bezdomnych wynosiła 3 607, a mieszkało się w nich około 26 000 ludzi.

Podobna sytuacja miała miejsce i w innych ośrodkach miejskich. Mieszkanie robotnicze pod względem warunków sanitarnych i higieny było niezwykle prymitywne. Z danych spisu ludności z 1931 r. okazuje się, że w miastach zaledwie 10 proc. budynków miało instalacje (kanalizacje, wodociągi, elektryczność lub gaz), 33,4 proc. ludności zamieszkiwało budynki zupełnie pozbawione urządzeń sanitarnych, a zatem 1/3 ludności miejskiej w kraju pozbawiona została najelementarniejszych potrzeb mieszkaniowych.

Ogromna większość wśród mieszkań robotniczych i bezrobotnych stanowiły lokale jedno i dwuizbowe. Według wspomnianego już Zdanowskiego, łącznie mieszkania jednoizbowe stanowiły prawie 2/3 ogólni mieszkań w Polsce międzywojennej. Mieszkania jednoizbowe wśród robotników wynosiły — 54,4 proc., a wśród bezrobotnych — 60,7 proc. ogólni mieszkań. Ankietą Instytutu Gospodarstwa Społecznego i GUS z 1937 r. wymieniano, że w Warszawie na rodziny robotników przypadło 70,7 proc. mieszkań jednoizbowych, w Łodzi — 76,8 proc., w Zagłębiu Dąbrowskim — 36,3 proc. i na Górnym Śląsku — 22,1 proc.

Mieszkania robotnicze posiadały różne rozmiary. Przeciętna powierzchnia mieszkania jednoizbowego wynosiła 13,5 m kwadrat. Na mieszkania robotników przypadło 17,5 m kwadrat, na bezrobotnych — 14,9 m kwadrat. W grupie mieszkań jednoizbowych 36,4 proc. przypadło na robotników, a 59,8 proc. na bezrobotnych.

Przeciętna liczba osób na jednoizbowe mieszkanie wynosiła 4,3, z tego u robotników 3,1 osób, u bezrobotnych 3,7. Wśród mieszkań jednoizbowych 48 proc. stanowiły lokale o załudnieniu 5 osób.

Srednie zagęszczenie osób na izbę w latach 1918—1939 było przeszło dwukrotnie większe, niż we Francji, Anglii i Niemczech oraz około 1/3 większe, niż w Wiedniu, czy na Węgrzech.

Równocześnie ankietę stwierdzali, że ze wzrostem przeludnienia łączyła się podwyżka czynszu, w dodatku im mieszkanie było mniejsze, tym czynsz stosun-

kowo wyższy. Robotnicy najbiedniejszych i najgorszych mieszkań płacili nawet 200 proc. przewidzianego komornego i to, w okresach najcięższego kryzysu oraz spadku zarobków.

W stosunku do przeciętnego dochodu mieszczańskiego rodziny robotniczej, komorne w 1933 r. wynosiło, w zależności od podstawy obliczeń 15,4 proc. — 17,7 proc. dochodu mieszczańskiego, gdy jeszcze w budżecie bezrobotnych komorne stanowiło 15,7 proc. dochodów mieszczańskich.

Okoliczność ta zmuszała robotników, a tym bardziej bezrobotnych, do szukania tanich mieszkań lub do przyjmowania wciąż nowych sublokatorów, względnie na zamieszkanie „kateń”. Według K. Krzywickiego, w miastach liczących ponad 20 000 mieszkańców, co najmniej 15 proc. z sublokatorami w 1931 r. wynosiło 21,8 proc. Dane statystyczne z 1931 r. wykazują silne rozpowszechnienie się sublokatorstwa w większych miastach, gdzie gęstość ludności była szczególnie duża, tak, że wreszcie podjęciem stało się niedołączną cechą mieszkań robotników i bezrobotnych.

Jednocześnie nastąpiło niwelowanie się różnic w sytuacji mieszkaniowej w poszczególnych dzielnicach kraju, polegające na równaniu w dół, a więc doprowadzeniu dzielnic lepiej sytuowanych pod względem mieszkaniowym do poziomu dzielnic najgorszych pod tym względem.

A oto niektóre wypowiedzi z „Pamiętników Bezrobotnych” na temat ich sytuacji mieszkaniowej: „Bezrobotny z Warszawy tak pisał w wymienionych Pamiętnikach: „Mieszkanie zajmujemy małe, z kuchnią, tak że łożko stoi na szerokość mieszkania. Mieszkanie jest szerokość łożka, zimno jest spać, gdyż okno umieszczone jest na ścianie przy łożku i drzwi są blisko łożka, przy tym jest bardzo cienkie mieszkanie, gdy silny mróz na dworze to woda zamrzyna w kubelku”.

Inny bezrobotny: „Mieszkanie w suterenie, w której jest wilgoć i ciasto, bo jest zrobione z piwnicy metr 95 cm szerokość, długość nierałe 5 metrów i place 60 złotych miesięcznie, które jest za życia grobem dla wszystkich”. „Bezrobotny z Grodziska: „Mieszkanie składa się z 10 osób... Mieszkanie w jednym pokoju, w którym jednocześnie znajduje się kuchnia. Zdrowie dzieci pozostawia bardzo wiele do życzenia, wszystkie anemie, nie odżywione, rachityczne, podatny materiał do gruźlicy. Wymiar mieszkania 4 metry długości, 3 metry szerokości i 2,5 wysokości.

M. S.

Dane do powyższego opracowania zaczerpnięto z:

- 1) H. Walenta — Stosunki mieszkaniowe rodzin robotniczych objętych ankietą o budżetach domowych w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku „Statystyka Pracy” zesz. 4 z 1928 r.
- 2) E. Strzelecki — Zagadnienie mieszkaniowe współczesnej Warszawy, „Zagadnienia Gospodarki Samorządu Warszawy” t. I z 1935 r.
- 3) J. Klein — Czy można zlikwidować nędzę mieszkaniową „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 4 z 1937 r.
- 4) B. Zolańkowski — Mieszkania proletariatu Warszawy w świetle statystyki „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 8 z 1937 r.
- 5) B. Zolańkowski — Warunki mieszkaniowe robotników budowlanych w Warszawie „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 12 z 1937 r.
- 6) B. Zolańkowski — Mieszkania proletariatu Łodzi w świetle statystyki „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 8 z 1938 r.
- 7) K. Krzywicki — Kwestia mieszkaniowa w miastach polskich, Warszawa 1938 r.
- 8) H. Burkot — Zmiana wskaźnika komornego „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 12 z 1938 r.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rądkiewicz, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280628, z-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 280342, redaktorzy 280392, sekretariat redakcji 280628. OGŁOSZENIA PRZYMUSZAJĄ: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAK, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 29-44-44, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Wkłódnikowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze

Zam. 605 2-35